Nr 351. Kraków, Piątek 2 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi:

w Krakowie: miesięcznie 2 K; z dwurazowem odnoszeniem do domu 2 K 60 hal.

w Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką pocztową: miesięcznie 2 kor. 70 halerzy; z dwurazową przesyłką pocztową 3 korony 20 halerzy.

Rzeź w Casablanca.

Podczas konferencyi marokańskiej w Algeciras, równie jak po ogłoszeniu traktatu zawartego tam przez mocarstwa, które uczestniczyły w konferencyi, zaznaczyliśmy, że wszystkie uchwały dyplomatów europejskich pozostaną jeszcze przez długi czas martwą literą, chociaż traktat ów podpisali pełnomocnicy Maroka, a ratyfikował go sułtan. Czyniono kontrakt bez właściwego kontrahenta, a nawet wbrew jego woli, a mianowicie bez ludności marokańskiej. Mieszkańcy Maroka, pogrążeni w dzikim fanatyzmie, ziejący ślepą nienawiścią do obcych, gardzący wszelkim postępem giaurów, nie myślą wcale krępować się przepisami traktatu z Algeciras, chyba że znajdują się w promieniu działalności dział okrętowych i karabinów piechoty lądowej. Jak tylko pewni są bezkarności, choćby chwilowej, idą na oślep za podszeptami fanatycznych agitatarów i usiłują zetrzeć z powierzchni swej ziemi wszystko, co jest europejskiem.

Tak się stało obecnie w marokańskiem mieście portowem Casablanca i jego najbliższej okolicy. Telegramy doniosły szczegóły rzezi, którą tam urządzili wzburzeni Marokanie, tutaj więc podniesiemy tylko te wypadki, które rzucają znamienne światło na położenie rzeczy w krainie, leżącej pod bokiem Europy, a mimo to wyłamującej się z pod wszelkiego wpływu mocarstw europejskich. Mieszkańcy Maroka sądzili dotąd, że traktat w Algeciras zostanie wprowadzony w życie tylko w drugorzędnych szczegółach, tymczasem spostrzegli, że w Casablanca rozpoczęły się roboty około odbudowy portu, który dla Europy, a zwłaszcza dla Francyi, ma być punktem oparcia przy dalszej akcyi, celem zrealizowania postanowień traktatu. Naczelnicy plemion wprost oświadczyli baszy w Casablanca, że nie dopuszczą do prowadzenia dalszych robót i groźby swoje rychło wykonali. Nie trudno było w krótkim czasie podburzyć tłumy fanatyków, gotowych każdej chwili do rzucenia się na Europejczyków, zwłaszcza, że basza w głębi ducha sprzyjał temu ruchowi.

Jakoż Marokanie urządzili krwawy napad na Europejczyków w Casablanca. Czy to była rzeź „lege artis“, czy tylko krwawy napad na mniejsze rozmiary, nie wiadomo jeszcze, a może nawet telegramy są nieco przesadzone. Ale to wcale nie zmienia postaci rzeczy, gdyż Marokanom nie brakowało z pewnością ani chęci, ani zamiaru do urządzenia powszechnej rzezi obcych. Tubylcy pod pozorem sprzedaży zboża przybyli do miasta, zgromadzili się w przystani i przedewszystkiem wymordowali marokańskich strażników‘ poczem rzucili się na europejskich robotników, zajętych przy budowie portu, i sprawili pośród nich rzeź.

Basza obojętnie się zachowywał wobec tych wypadków, a nawet wrogo wystąpił wobec Europejczyków. Gdy konsul francuski zażądał od niego asystencyi wojska dla zebrania zwłok poległych Europejczyków i pogrzebania ich, basza odmówił pod czelnym w swej naiwności pozorem, jakoby żołnierze nie posiadali nabojów. Dopiero po energicznem wystąpieniu konsula basza dał mu wreszcie się żądaną eskortę. Ale eskorta owa była, czczą komedyą, gdy bowiem Francuzi na widok pomordowanych ziomków wyrazili swe oburzenie, żołnierze marokańscy żaczęli ich lżyć, a wreszcie chcieli rzucić się na nich z bronią w ręku. Francuzi musieli w ucieczce szukać ratunku. Jak widzimy, dygnitarz marokański w Casablanca zachował się wrogo wobec Europejczyków, a wojsko jest każdej chwili gotowe do współdziałania z tłumami.

A sułtan? Ten jest zupełnie prawie bezsilny wobec sfanatyzowanych tłumów. Wszak naczelnicy plemion marokańskich oświadczyli baszy w Casablanca, że „jeżeli sułtan będzie posłuszny chrześcijanom, to nie będzie istnieć“. Basza, chcąc zyskać na czasie, prosił przywódców, ażeby nazajutrz przybyli, a on tymczasem postara się o to, ażeby wedle ich żądania zaprzestano robót w porcie, naczelnicy jednakże nie zjawili się już po raz drugi u baszy. Ogłosili wojnę świętą i rozesłali po kraju agitatorów, ażeby wezwali lud do powszechnego powstania. Sułtan, nie mogący liczyć w tym wypadku ani na swoich urzędników, ani na „wiernych poddanych“, ani nawet na wojsko, musi zachowywać się biernie. Sułtan obecny z powodu swej rzekomej postępowości i przyjaznego dla Europejczyków usposobienia, już oddawna stracił mir u ludności marokańskiej, która go obecnie oskarża o to, że popiera „dzieło szatana“ i chce kraj wydać na łup cudzoziemcom. O tem zresztą wiedzieli wszyscy i wszyscy też wypowiadali zdanie, że jeżeli reformy w Maroku mają rzeczywiście dojść do skutku, to władza sułtana musi być należycie wzmocnioną. Ale tu powstaje błędne koło. Tylko reformy mogą ustalić powagę sułtana. Tymczasem te same reformy u ludności podkopują jego wpływ. Albo więc sułtan będzie musiał ustąpić wobec fanatyzmu tłumów, albo mocarstwa europejskie będą musiały energicznie zabrać się do przeprowadzenia traktatu z Algeciras.

Mocarstwa, podpisane na wspomnianym traktacie, uczynią to wreszcie, chodzi tylko o to, ażeby akcya ich była solidarną, ażeby jedno za plecami drugiego nie umywało rąk wobec rządu marokańskiego, jak to dotąd czyniły Niemcy. Londyńskie pismo „Daily Graphic“, przewidując widocznie podobne komplikacye, występuje z rozsądnym projektem, ażeby mocarstwa dały Francyi i Hiszpanii mandat do obsadzenia Fezu. — Wątpliwą jest rzeczą, ażeby Niemcy na to się zgodziły.

Prasa francuska domaga się energicznego wystąpienia w Maroku. „Eclair“ oświadcza, że od początku nie przedsięwzięto należytych środków, ażeby zapobiedz wybuchowi fanatyzmu. Obecnie przykładna kara jest, zdaniem jego, nieuniknioną. „Figaro“ wprost wzywa rząd francuski do bombardowania Casablanki, sądząc, że przeciwko temu nie podniósłby się ani jeden głos w Europie. Berlińskie koła dyplomatyczne sądzą, że wypadki w Maroku nie wywołają zawikłań międzynarodowych.

Na razie znajdują w Casablanca dwa angielskie okręty wojenne a jeden niemiecki. Francuski okręt „Galilée“ przybył już prawdopodobnie z Tangeru, a prócz tego ma w Casablanca zawinąć do portu francuski krążownik „Forbia“, znajdujący się koło wysp Azorskich. Prócz tego zarząd francuskiej marynarki ma wysłać z Tulonu dwa okręty do Maroka.

Z konferencyi w Hadze.

Wolno i ospale toczą się obrady konferencyi pokojowej w Hadze. Dotychczasowy ich przebieg zgotował wielki zawód tej garstce optymistów, którzy łudzili się, że mimo licznych, rozgrywających się tam interesów, konferencya ta stanie się jednak ważnym etapem na drodze do utrwalenia pokoju. Nie spełniły się atoli także przypuszczenia i przepowiednie wielkiej armii pesymistów, iż ta konferencya pokojowa zamieni się na „konferencyę niepokoju“, na źródło nowych zatargów i kwestyj spornych. Znany wniosek Anglii, dotyczący rozbrojenia, którego się tak bardzo obawiano, zmalał do bardzo skromnych rozmiarów o bardzo niewinnej treści. — Rząd angielski nie żąda obecnie niczego więcej, jak tylko tego, ażeby uczestnicy konferencyi oświadczyli, iż zaleca się rządom dokładne przestudyowanie kwestyi, o ile zbrojenia mogą być zmniejszone. — Jeśli sobie uprzytomnimy, jakie zdenerwowanie wywołał w kołach rządowych pewnych państw pierwotny zamiar Anglii zażądania wprost, ażeby mocarstwa poddały się ograniczeniu swych wydatków na cele wojskowe i wojenne, zdołamy sobie wyobrazić, że takie zredukowanie tego zamierzonego i zapowiadanego żądania zdjęło kamień z serca obradującym w Hadze dyplomatom i że na wieść o tem odetchnęli swobodnie.

Kwestya rozbrojenia znajdowała się zresztą, jak wiadomo, już na porządku obrad poprzedniej konferencyi pokojowej, wówczas poruszyła ją Rosya, lecz ten projekt rosyjski nie zyskał uznania większości i zastąpiony został bardziej ogólnikową i do niczego nie zobowiązującą rezolucyą ze strony delegatów francuskich, iż „zmniejszenie przygniatających świat ciężarów wojskowych byłoby dla materyalnego i moralnego dobra ludzkości bardzo pożądane“.

A zatem w tej tak ważnej dla wszystkich państw i narodów sprawie nie postąpiono od poprzedniej konferencyi ani na krok naprzód i ograniczono się teraz ponownie tylko do wyrażenia „pobożnego życzenia“.

Zdaje się też, że konferencya obecna nie będzie mogła wogóle rościć sobie pretensyi do nazwy i znaczenia „konferencyi pokojowej“, że będzie ona tylko konferencyą dla uregulowania pewnych kwestyj z dziedziny praw wojennych. Zgłoszone wnioski głównie tych kwestyj dotyczą, a do jednej z nich odnosi się także jedyna powzięta dotychczas przez konferencyę uchwała. Na posiedzeniu plenarnem z dnia 20 lipca przyjęto jak wiadomo konwencyę, zmieniającą układ z dnia 29 lipca 1899, odnoszący się do sprawy pielęgnowania rannych w wojnie morskiej. Układ ten był owocem poprzedniej konferencyi i opierał się na przepisach konwencyi genewskiej z dnia 27 sierpnia 1864 — dla wojny na lądzie. Z nowej tej konwencyi podnieść należy przedewszystkiem przepis, iż stronom wojującym wolno odtąd brać do niewoli także rannych strony przeciwnej, znajdujących się na okrętach państw neutralnych. Delegaci angielscy twierdzili wprawdzie, że przepis ten sprzeciwia się prawu międzynarodowemu, lecz większość była innego zdania i wskazywała na to, iż za ustanowieniem takiego przepisu przemawia wzgląd na interesy militarne. Dalej uchwalono, że na okrętach lazaretowych wolno urządzać stacye telegrafu bez drutu — iskrowego, lecz jedynie dla celów sanitarnych. Na uwagę, że takie stacye mogą być często nadużywane także dla celów operacyj wojennych, odpowiedziano z drugiej strony, że w takim razie łatwo można je będzie zrobić bezużytecznemi. Rozwlekłe i dość zacięte spory toczyły się o stanowisko i prawa prywatnych okrętów lazaretowych podczas wojny.

Wkońcu przyjęto wniosek niemiecki, iż takie okręty oddane być powinny pod bezpośrednią władzę i komendę jednej ze stron wojujących. Pozatem zatrzymano zasady konwencyi z roku 1899 i uzupełniono je jedynie przepisami układu z r. 1906, dotyczącemi rozmaitych kwestyj szczegółowych. I tak postanowiono, że chorych, rannych i rozbitków należy bez różnicy narodowości przyjmować na okręty lazaretowe i tam udzielać im odpowiedniej opieki. Personal duchowny, lekarski i szpitalny ma być pod każdym względem nietykalny i nie może być brany do niewoli. Natomiast chorzy, ranni i rozbitkowi jednej strony wojennej, gdy dostaną się w moc strony drugiej przeciwnej, uważani być muszą i traktowani jako jeńcy wojenni. Jeżeli znaleźli schronienie na statkach strony neutralnej, ta powinna jak najskrupulatniej zarządzić wszelkie środki, aby ludzie ci nie mogli ponownie wrócić do swoich szeregów i nadal brać udziału w wojnie. To samo dotyczy rannych i chorych, którzy znaleźli schronienie w jakim porcie państwa neutralnego, o ile między tem państwem, a dotyczącą stroną wojującą nie zawarto poprzednio innego układu. — W toku dyskusyi zaznaczył znany francuski profesor Renault, że postanowienia te oznaczają wielki postęp na drodze modyfikacyi prawa międzynarodowego, a delegat włoski hr. Tornielli oświadczył w swej mowie końcowej: „Nie przybyliśmy do Hagi, aby ułatwiać wojnę, jak nam zarzuca lekkomyślna krytyka, nazywająca konferencyę „organizacyą wojenną“, lecz w tym celu, aby krok za krokiem łagodzić okropności wojny.“

Poza tą sprawą rozbierano już także sprawę obowiązkowego międzynarodowego sądu rozjemczego, którą wyjaśniali szczegółowo zwłaszcza delegat francuski Bourgeois i delegat niemiecki baron Marschall. Bourgeois był zdania, że możliwem jest wyliczenie pewnych wypadków, w których kwestye sporne muszą być poddane takiemu sądowi, przyczem postawił kwestyę: czy zawartych już w tym kierunku przez niektóre mocarstwa układów nie należałoby w interesie moralności rozciągnąć przymusowo także na inne państwa? Na pytanie to odpowiedział baron Marschall przecząco. Wywodził on, że byłoby błędem, gdyby formułkę rozjemczą, która okazała się wykonalną i praktyczną w konwencyach poszczególnych, zamieniono na zasadę, mającą obowiązywać ogół państw. Należy także bardzo poważnie i sumiennie zastanowić się nad tem, czy i o ile rozmaite kategorye zatargów i sporów, które mają być przymusowo poddane sądowi rozjemczemu, nadają się do tego sposobu załatwienia. Zatargi natury czysto politycznej, powinny być z góry wyjęte z procedury sądów rozjemczych. Istota tego rodzaju rozjemstwa, polega na załatwianiu zatargów przy pomocy stałych zasad prawnych, tych zaś do kwestyi czysto politycznych zastosować nie można. Mimo to Niemcy nie będą protestowały z zasadniczych przyczyn przeciwko stosowaniu sądów rozjemczych w jednej lub drugiej kategoryi zatargów, zgłoszą jedynie pewne ogólno formalne zastrzeżenia. I tak pod decyzyę sądów rozjemczych nie powinny być oddawane spory drobne, graniczne, załatwiane zwykle przez obie strony drogą przyjaznych układów, a tem mniej zatargi wielkie, w których rozchodzi się o honor, niepodległość lub inne żywotne interesy danego państwa.

Baron Marschall zaznaczył w końcu, że chociażby konferencya w tej dziedzinie nie zdołała osiągnąć porozumienia i stworzyć dzieła, któreby zadowalała wszystkich, mimo to oddać może idei pokojowego załatwiania zatargów międzynarodowych poważne usługi. W tym kierunku osiągnięto już dużo, gdyby przyjęto propozycye Ameryki i Rosyi, ażeby sąd rozjemczy w Hadze zamieniono na rzeczywisty stały trybunał dla międzynarodowych kwestyj spornych.

Decyzya w tej sprawie nie zapadła jeszcze i dziś trudno nawet przewidzieć, co konferencya ostatecznie postanowi. Jej obrady mogą przeciągnąć się jeszcze długo.

Strajk w Łodzi.

(Kor. „N. Ref.“)

Łódź, 1 sierpnia.

Strajk generalny nie udał się. Dziś nawet w fabrykach, w których strajkowano, w większej części wrócono do pracy. Wogóle zauważyć się daje powszechna tendencya antistrajkowa. Tramwaje kursują pod osłoną wojskową, sklepy otwarte. Jutro prawdopodobnie strajk skończy się zupełnie. Charakterystycznem jest, że nawet socyal-demokracya, która pierwsza wydała odezwę, nawołującą do strajku, dziś — widząc, że dalszy strajk jest wprost bezcelowy — nakazuje swym członkom przystąpić do pracy.

Ogółem strajk z własnej inicyatywy rozpoczęli robotnicy kilku tylko fabryk. W innych uczynili to pod groźbą rewolwerów, jak to miało miejsce u Kadlera, Dobranickiego, Bullego i innych. Ze strajkujących wczoraj fabryk wymienić należy: Langego, Oselingera i Albrechta. W większych fabrykach, jak u I. K. Poznańskiego, Karola Scheiblera, Steinerta, Geyera, Grohmana, oraz u Heinzla i Kunitzera pracowano z bardzo małemi wyjątkami.

Jak już wiadomo z depesz, wczoraj wieczór powstała strzelanina w kilku ulicach, która wywołała ogólny popłoch w mieście. Przyczynę strzałów wyjaśniają źródła urzędowe w sposób następujący:

O godz. 9 wieczorem ulicą Pańską przejeżdżało bryczką kilku młodych ludzi; do nich to na rogu Andrzeja i Pańskiej nieznani ludzie dali szereg strzałów. W tej chwili ulicą Andrzeja przejeżdżał konny patrol wojskowy. Żołnierze, usłyszawszy strzały dali salwę w kierunku ulicy Pańskiej. Salwa ta wywołała ogólną strzelaninę, gdyż zaalarmowała kozaków w koszarach przy ulicy Pańskiej, warty wojskowe przed cyrkułami III i IV oraz wszystkie krążące po mieście patrole wojskowe. Prawie jednocześnie, bo zaledwie w kilka minut, strzelono do wachmistrza stojącego przed szpitalem wojskowym na ulicy Łąkowej. On również odpowiedział strzałami, nie raniąc jednak nikogo. Po chwili z różnych stron nadbiegły liczne oddziały wojska pieszego i konnego i otoczyły ulicę Pańską, Andrzeja, Lipową, Zakątną, Benedykta i Wólczańską.

Wtedy rozpoczęła się bezładna strzelanina w różnych kierunkach; dano około 500 strzałów. Ślady kul są widoczne na całym szeregu domów. Na rogu Andrzeja i Lipowej kule wybiły kilka szyb w oknach i porysowały ściany. Jedna kula wpadła do restauracyi Pohla i utkwiła w ścianie. Na rogu ulic Milsza i Pańskiej kula przebiła okiennice i okno i wpadła do restauracyi Müllera. W domu l. 29 przy ulicy Milsza do mieszkania p. Krasuckiego, urzędnika sądu okręgowego, wpadło pięć kul. Dwie z nich przeleciały nad głową pracującemu przy biurku p. Krasuckiemu. Pęd kul zgasił lampę stojącą na biurku. Niemniej postrzelony jest dom l. 34 na ulicy Milsza. Są ślady conajmniej 15 kul.

Na ulicy Pańskiej l. 67, gdzie robiono rewizyę i aresztowao 7 osób, kule przebiły w kilku miejscach sufit w mieszkaniu rządcy domu p. Pomeranca. Również są ślady kul na ścianie domu l. 69 przy ulicy Pańskiej. Na ul. Benedykta, szczególnie na rogu ulic Pańskiej i Lipowej, liczne wybite szyby świadczą o gęstych strzałach. To samo widoczne jest w wielu innych domach na ulicy Benedykta.

Należało się spodziewać, że taka bezładna strzelanina pociągnie za sobą, jeśli już nie setki, to przynajmniej dziesiątki ofiar, na szczęście okazało się tylko kilkunastu rannych. — Jeden z nich, Edward Serociński, lat 20, pobity kolbami podczas rewizyi w domu nr 67 na ulicy Pańskiej, przyszedł sam na stacyę pogotowia, gdzie lekarz dyżurny opatrzył mu rany. Oprócz tego pogotowie wyjeżdżało do dwóch wypadków: na ul. Andrzeja, gdzie raniony został kulami karabinowemi 29-letni Paweł Fastruch (odwieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala czerwonego krzyża), a na ul. Milsza postrzelono w biodro Rudolfa Matensohna, lat 49. Leczy się on w domu.

Stefan Zeromski

Dzieje grzechu.

71 (Ciąg dalszy.)

Gdy dostrzegł spojrzenie Ewy na siebie zwrócone, skierował się ku niej. Miała chęć, zamiar, powzięła nagłe postanowienie ucieczki przed tym człowiekiem. Podszedł i witał ją cichemi słowami. Nie mówiąc nic do siebie, odeszli z tego miejsca i machinalnie zbliżyli się ku oknom, gdzie było najmniej osób. Szczerbic zatrzymał się i mówił:

— Jak to szczęśliwie się składa, że panią tu spotykam! Właśnie miałem zamiar prosić, czyby pani nie zechciała zobaczyć się ze mną...

— Pan ma coś dla mnie? Wiadomość?

— Niestety! Nie mam nic. Nic! Pisałem do Paryża. Przepraszam... czy pani tu sama przyjechała?

— Nie. Przyjechałam z pewną parą Anglików. Państwo Dwarf...

— Ach, Dwarf. Znam. Pani gra?

— Nie. Nie mam szczęścia.

— I nie chce pani zupełnie próbować?

— Nie mam szczęścia! — rzekła z rozdrażnieniem, które jej ani na chwilę nie opuszczało.

— Szczęście raz jest, drugi raz go niema.

— A pan wygrywa? — spytała, żeby tylko coś powiedzieć.

Wobec gwaru, panującego w tej sali, musiała nachylić się ku niemu i mówić głośno.

— Cyy pani uwierzy? Wygrałem — i nawet dużo. Gram ostrożnie i tylko w „trente-et-quarante“. Ale już jadę.

— Jedzie pan! — szepnęła, blednąc.

Oto teraz dopiero zadała sobie pytanie, cóż ona zrobi ze sobą? Dopóki ten Szczerbic był tutaj, była spokojna o siebie, choć nie chciała go widywać. Ale teraz... on jedzie?

— Pan do kraju?

— Do kraju... — mówił cicho, patrząc jej w oczy.

— Oczywiście...

— Pani tu myśli zostać, czy wrócić?

Coś jakby łzy zamigotało w jego wpatrzonych oczach.

— Ja... widzi pan... Cóż tam ja! Pan przecie wie. Pan jeden jedyny wie wszystko...

Rozpacz przetrąciła jej twarz. Stała, jak spoliczkowana. Spłoszona ręka poprawiła włosy, wymykające się z pod kapelusza. Szczerbic milczał. Patrzył, nie odrywając oczu, myśląc głęboko. Cicho westchnienie odemknęło jego wargi. Zaczął mówić:

— Może Niepołomski jest w kraju. Przecież powinien pani szukać — prawda? Czy pani jest tego pewna, czy pani?...

— Czego pewna? Czego?

— Czy pani jest pewna, że on będzie szukał? Ja nie chcę powiedzieć o nim nic złego — przysięgam pani! — ale sam nie wiem. Mówię tylko o istocie rzeczy. Czy pani jest pewna?

— Widzi pan... Widzi pan... Tego już nie wiem.

— Nieszczęsne, najbiedniejsze!... — szeptał w szale, zbliżając się ku niej, jakby ją ramionami chciał zasłonić od świata.

— Czego pan chce?

— Ja nic przecie — nic a nic! Tak sobie oto mówię.

— Więc po cóż to mówić? Nie wszystko można mówić. Człowiek subtelny nie mówi wszystkiego, co myśli, czy tam... czuje, wie...

— Pojadę do kraju, będę w Warszawie, poszukam... Może był u mnie, może tam w mieście... u żydka...

— Tak, tak! — szepnęła z zaciśniętemi pięściami.

— A może w domu, u rodziców...

— Tam niech pan nie chodzi!

— Nie pójdę, nie pójdę! Wiem, co mam czynić.

— A ja cóż mam czynić ze sobą? — spytała z posłuszeństwem.

— Właśnie... Sądzę, że pani... powinna zostać...

— W Nicei?

— Przez czas pewien w Nicei, a gdy tu będzie zbyt gorąco, wtedy na przykład, w Montreux, gdzieś w górach w Szwajcaryi... Pani napisze do mnie do Zgliszcz, dając mi znać. Bez adresu nie mógłbym skierować Niepołomskiego — w razie... Prawda?

— Tak.

— A więc pani napisze do mnie?

— Ależ ja... Niech pan tylko pomyśli... — zawołała raptownie, przypominając sobie. — Zdaje mi się, że pan rozumie, o co chodzi...

Mówił ze spuszczonemi oczami, prawie nie otwierając ust:

— Daję pani słowo, że teraz dla mnie nie będzie stanowiło żadnej literalnie różnicy, gdyż wygrałem, a już więcej grać nie mam ochoty. Gdym tu jechał, — wtedy, wyznaję, było mi trudniej, teraz... pokażę pani...

Mówiąc to, wydobył jednym zamachem z bocznej kieszeni surduta gruby pęk białych biletów bankowych po tysiąc franków. Kilka z nich, pięć czy sześć, jakby w roztargnieniu, wsunął w rękę Ewy.

— Panie! Co pan... ze mnie... robi! Co pan ze mnie!...

— Odda mi pani! — rzekł, odtrącając jej ręce. — On mi odda, ten Niepołomski!

— A jeśli on się nie znajdzie? — pytała z naiwną bezczelnością — to z czegoż ja panu oddam te pieniądze? Ja nic nie mam, nic a nic. Jestem kasyerką z cukierni, więc jakże ja mogę... Panie!

Szczerbic łagodnie ujął jej dłonie i wskazał jej stoły gry.

— Niech-no pani spojrzy, — śmiał się z dobrocią — niech się pani przypatrzy, jak się zapracowuje pieniądze. Ja te również zapracowałem, te moje pieniądze. Mogę zaraz podejść i za dziesięć minut mieć w kieszeni całego majątku dwadzieścia centimów.

— Ach, to wszystko! Mój mocny Boże!

— Cicho — cicho... Nie trzeba o Bogu mówić.

— Pan nie wie, co się dzieje ze mną...

— Mógłbym powiedzieć tosamo: pani nie wie, co się dzieje ze mną. Mówi w jednem miejscu Szyler: „Ona mi to wyznaje! W przecudnych oczach zwróconych ku mnie, maluje się miłość dla innego...“

Szeptał to, śmiejąc się nieprzyjemnie, z oczyma wlepionemi w ziemię.

— Jabym dla pana dała sobie uciąć rękę! — Oddałabym dla pana dziesięć lat życia! Pan mię jeden w Warszawie znalazł i dał mi jeszcze odetchnąć nadzieją... Ale czyż można należeć do dwu mężczyzn? — spytała z bezczelną prostotą. — Nie dobrze i nie wolno odtrącać takiego głębokiego i czystego umiłowania, jakie niezmiennie mam dla pana! Że pierwiastki, które dałam innemu, nie wchodzą w zakres tego, to nie moja wina, to nie ode mnie zależy.

— Ja pani teraz nie robię już wielkiej nadziei co do Niepołomskiego, — rzekł twardym głosem. — Zupełnie nie wiem, co to jest za człowiek. Nie wiem.

— Powiedz pan, jeżeli wiesz coś pewnego!

— Nie wiem. Jutro pojadę.

Uścisnął jej rękę i odszedł. Gdy go już straciła z oczu, nagle wysunął się z tłumu i podbiegł znowu. Nachylił się do samych jej oczu. Szeptał głosem przeszywającym:

— Wszakże dotrzymałem danego słowa. Nie prawdaż, pani Ewo? Dotrzymałem słowa co do joty, ale to co do joty! Tak, czy nie?

(C. d. n.)

Strzały było słychać w całem mieście. Nawet na ulicy Widzewskiej i Targowej zaniepokojone posterunki dawały salwy w górę. Mieszkańcy w dzielnicy południowo-zachodniej, tam, gdzie najwięcej strzelano, przeżyli kilka godzin w panicznym strachu. Ruch uliczny ustał zupełnie, sklepy pozamykano, a światła w oknach pogaszono. Panika przeniosła się również do innych dzielnic miasta, tak, że o godzinie 10 na ulicach nie było już prawie nikogo.

Bandy greckie w Macedonii.

Jak wiadomo już z depesz i z innych doniesień w poprzednich numerach, rząd turecki zdecydował się nareszcie, pod naciskiem kroków dyplomatycznych mocarstw europejskich wystąpić energicznie przeciwko bandom greckim w Macedonii, które bez przerwy grasowały w tej nieszczęśliwej prowincyi, teroryzowały ludność bułgarską i serbską i uniemożliwiały przeprowadzenie dalszych reform wewnętrznych. — Te bandy greckie cieszyły się pewnem niemal poparciem rządu greckiego, a celem ich terorystycznej akcyi było zmuszanie gmin innych narodowości w Macedonii do uznania władzy patryarchatu greckiego i przyznania się tem samem do narodowości greckiej. Wpływowym kołom heleńskim chodziło głównie o to, ażeby kwestya macedońska nie zamieniła się na kwestyę wyłącznie bułgarską i by przy dalszych próbach reorganizacyi tego kraju także uroszczenia greckie znalazły szersze uwzględnienie. Następstwem tej akcyi heleńskiej były ostre zatargi z Rumunią o Kuco-Wołochów, dalej z Bułgaryą, lecz i przykre doświadczenia w tych zatargach nie zdołały powstrzymać zakusów greckich.

Turcya zachowywała się w tej sprawie dotychczas zupełnie niemal biernie. Porcie było to nawet na rękę, że narodowy ruch w Macedonii napotyka na przeszkodzy także z tej strony i wskutek tego nie może skoncentrować wszelkich sił swoich przeciwko rządom sułtańskim. Nadto zaś ta „wojna wszystkich przeciwko wszystkim“ była bardzo skutecznym hamulcem dla akcyi reformowej, której rząd turecki poddawał się od samego początku niechętnie. Ostatecznie jednakże teror band greckich przybrał takie rozmiary, że mocarstwa, które wzięły na siebie przeprowadzenie reform, dłużej go tolerować nie mogły. Podjęte przez nie w Konstantynopolu kroki osiągnęły wkońcu wynik pożądany. Porta nietylko wystosowała dość energiczną notę do Aten, żądającą, ażeby rząd grecki przestał nareszcie popierać bandy grasujące w Macedonii, lecz nadto wydała władzom w tym kraju polecenie, ażeby z całą energią zajęły się tępieniem rzeczonych band.

Rząd grecki, jak było do przewidzenia, przybrał wobec tej noty znów postawę niewinnego baranka i odpowiedział, że band owych nie popiera. Zdaje się też, że z tej strony skutecznego przeciwdziałania najazdom greckim na Macedonię spodziewać się można. Pomyślniejszy rezultat wydało wystąpienie władz tureckich przeciwko terorystom greckim. W przeszły piątek, jak donoszą depesze, policya turecka rozbiła bandę heleńską, ukrywającą się w podworcu cerkwi greckiej w Lerres. Z bandy tej, liczącej sześciu ludzi, dwóch zabito, a czterech wzięto do niewoli. W sobotę zniszczono silniejszy oddział grecki w pobliżu miejscowości Derwisze. Zacięta walka między wielką bandą grecką a wojskiem sułtana, toczyła się między wsiami Kastrac i Lusznica. W walce tej zginęło 40 Greków, a 10 dostało się do niewoli. Przywódcami tego oddziału byli pochodzący z Peloponezu wojskowi greccy Jaka i Kirma.

Równocześnie niemal w okręgu Veles przyszło do walki między wojskiem tureckiem a działającą w tych stronach bandą bułgarską. I ten oddział został zniesiony zupełnie po zaciętej walce. Jeden z włoskich oficerów żandarmeryi macedońskiej, który zwiedził pobojowisko, naliczył 45 trupów Bułgarów. Stwierdzono także, że trzydziestu członków bandy popełniło samobójstwo, nie mogąc po zużyciu wszystkich nabojów bronić się dłużej.

Austro-Węgry a Serbia.

Od jednego z czytelników pisma naszego, zamieszkałego w Serbii, otrzymaliśmy następujące uwagi w sprawie wojny handlowej Austro-Węgier z tem państwem.

Jak wiadomo, toczą się już od dłuższego czasu rokowania między rządem austro-węgierskim a serbskim; mają one na celu zawarcie traktatu handlowego lub przynajmniej znalezienie pewnego modus vivendi. Na razie jednak, „mimo dobrych chęci“ z obu stron, traktat ten nie przyszedł do skutku. Przebieg tego znanego zatargu między sąsiedniemi państwami, z których mniejsze siłą faktu i konieczności zależnem jest od swojej potężnej sąsiadki, wykazał najdobitniej kierunek polityki Austro-Węgier i i wpływy, którym rząd wiedeński ulega. Wykazały one jaskrawo, że rząd austryacki w pierwszym rzędzie ma na oku interesa wielkiej własności rolnej, nawet gdy zabiegi tych sfer stoją w jaskrawem przeciwieństwie z interesami szerokich mas ludowych.

Do stycznia 1906 stała granica austryacka otworem dla importu serbskiego; przywożono też z Serbii znaczną ilość bydła i nierogacizny, naturalnie o ile bydło to odpowiadało wymaganiom policyjno-weterynaryjnym. Z Pesztu rozchodziło się bydło serbskie po całej Austryi, głównie zaś zaspakajało potrzeby Wiednia i Pragi, część zaś bydła serbskiego, jako cięższego, zatrzymywali Węgrzy dla własnego użytku, zapełniając natomiast targi austryackie bydłem własnem. — Oczywiście przywóz bydła z Serbii (tak jak poprzednio z Rumunii) nie leżał w interesie agraryuszów, starających się podnieść ceny bydła do niebywałej wysokości. Rząd więc w interesie agraryuszów zamknął w styczniu 1906 granicę serbską, pod pozorem, że w Serbii panuje zaraza bydła. Następnie, aby umożliwić austryackim fabrykantom wyprzedaż towarów na serbskich rynkach zbytu, zawarto dwumiesięczne prowizoryum. Na ponowne zamknięcie granicy odpowiedziała Serbia nałożeniem wysokich ceł represyjnych na towary austryackie i tak wywiązała się zaciekła wojna cłowa, pod której brzemieniem, jak zwykle, najwięcej cierpią szerokie masy ludności. Jeżeli bowiem zważymy korzyści i szkody, jakie dla obu państw z zamknięcia granicy wynikają, te przekonamy się, że cierpią na tem wszystkie warstwy prócz wielkiej posiadłości rolnej.

Szkody, wynikające z nieudolnej i jednostronnej polityki Austro-Węgier, są nieobliczalne. — Ceny mięsa wzrosły w przerażający sposób, a drożyzna ta odbija się przedewszystkiem na miastach; cierpi pod jej ciężarem uboższe i średnio zamożne mieszczaństwo. Podobne stosunki widzimy w Niemczech; wielka własność rolna zamknęła granice dla dowozu bydła i wywołała w kraju niesłychaną drożyznę mięsa, a rząd, będący niejako wydziałem wykonawczym, junkrów, skutecznie poparł ich zabiegi. A przecież otwarcie granicy serbskiej wpłynęłoby w znacznej mierze na zmniejszenie drożyzny mięsa w Austryi. No, ale nie można: przecież agraryusze...

Przemysł austryacki utracił wyłączne już panowanie na tutejszych rynkach zbytu, ustępując miejsca przemysłowi niemieckiemu, a po części i włoskiemu. Zagraża mu to, co go spotkało w Rumunii przed dwudziestu przeszło laty. — Na zamknięcie granicy austryackiej odpowiedziała Rumunia wówczas znacznem podwyższeniem ceł na towary austryackie; ten akt samoobrony ze strony Rumunii pozbawił przemysł austryacki tamtejszych bogatych rynków zbytu i z czasem — po założeniu własnych fabryk — wyzwolił częściowo Rumunię z ekonomicznej zależności od Austro-Węgier. A podobny los grozi Austryi ze strony Serbii. Rośnie również nienawiść do Austryi, a rząd austryacki przez swoją nieudolną politykę traci dobrowolnie resztki sympatyi, jakie jeszcze w Serbii posiadał.

Serbia również, a może dotkliwiej jeszcze (choć nie w tym stopniu, jak pisze „N. Freie Presse“), odczuła zamknięcie granicy; wprawdzie przerabia się mięso na konserwy i wysyła do Belgii i Francyi, lecz popyt nie odpowiada podaży, a skutkiem tego daje się odczuwać pewne zubożenie producentów. Lecz mimo to rząd serbski nie może i nie chce się zgodzić na warunki Austro-Węgier tembardziej, że wojna cłowa, zubożając naród, wzbogaca równocześnie rząd, który pobiera wielkie opłaty od towarów austryackich.

Nauczona doświadczeniem, Serbia domaga się prowizoryum, któreby nie tylko Austro-Węgrom, lecz i jej przyniosło pewne korzyści; domaga się rękojmi, że gdy fabrykanci austryaccy wypełnią magazyny belgradzkie, rząd wiedeński znowu nie rozpocznie swojej represyjnej polityki. A Austrya stawia warunki niemożliwe do spełnienia. Węgrzy domagają się, by Serbia u nich kupowała sól, aczkolwiek wiedzą, że Serbia wskutek umowy z Rumunią nie może się na to zgodzić.

Jako conditio sine qua non, żąda Austrya między innemi obniżenia cła na cukier, choć Serbia w interesie swego przemysłu nie może tego uczynić. W Serbii istnieje bowiem jedna fabryka cukru, wobec której rząd serbski zobowiązał się, że w razie obniżenia ceł poniżej ściśle oznaczonego minimum, pokryć straty, jakieby fabryka przez dowóz cukru austryackiego poniosła.

W zamian za te ustępstwa Austrya prawie nic nie ofiarowuje. Zgadza się wprawdzie na przywóz mięsa z Serbii, lecz nakłada na nie wysokie cło w wysokości 30 K od 100 kg., co równa się zakazowi przywozu mięsa. Przywozowi zaś bydła — o co się właściwie Serbii rozchodzi — sprzeciwia się Austrya zasadniczo.

Warunki austryackie mają na celu jedynie nie dopuścić do zawarcia umowy, która uwolniłaby lud od lichwy mięsnej. Rząd nie może otwarcie przyznać się, że nie pragnie zgoła zawarcia umowy z Serbią, choćby działo się to kosztem przemysłu i szerokich kół ludności w Austryi.

Echa letnie.

Maków, 31 lipca. Któż nie słyszał o Makowie, jako o uroczej podgórskiej miejscowości? Ale mało kto wie, że w innych, nie galicyjskich stosunkach, mogłaby ona iść o lepsze pod względem klimatu i położenia z przereklamowanemi tyrolskiemi uzdrowiskami. Wszystko tu jest, co dać może natura, a więc rzeka i lasy, a nadewszystko góry, zasłaniające od wiatrów północnych, tylko niestety człowiek w niczem nie przyłożył ręki, by to, co dała natura, podnieść i wykorzystać w odpowiedni sposób. Gdyby u stóp tych lesistych wzgórz, tak dobrze chroniących od zimnych wiatrów północnych, stanął szereg will z mieszkaniami odpowiedniemi, gdyby postarano się o lepsze i więcej artykułów żywności, nie byłoby lepiej nadającej się na letni pobyt miejscowości. Wprawdzie nie lubią tutaj letników, mówiąc, że gdy przyjeżdżają, wszystko drożeje i może mają racyę — ale to taka drobna trzygroszowa racya. Najpiękniejsza, najlepiej nadająca się do zamieszkania część Makowa, to t. zw. Żarnówek lub Białka, gdzie Skawa tworzy piękne zakręty i wodospady, chociaż i przeciwna strona, prowadząca do Suchej, obfituje w urocze miejsca. Lud tutejszy dziwnie dobry, spokojny — kradzieże między niemi bardzo rzadkie i to najczęściej przez obcych włóczęgów popełniane. Jedną z osobliwości Makowa to jego hafty. Pisać o szkole haftów makowskiej, doskonale prowadzonej przez p. Antonowiczównę, byłoby to powtarzać rzecz dobrze znaną, rzec można jedynie, że szkoła ta znakomicie się udała Wydziałowi krajowemu, podniosła przemysł hafciarski na ten stopień, że dzisiaj wyroby te idą w szeroki świat, do Anglii i Szwecyi i zamówieniom stamtąd wprost podołać nie można. Idąc różnemi drogami miasteczka, w każdym niemal domu w okienku lub przed domem w cieniu widzi się schylone nad krosnami dziewczątko, nierzadko starszą kobietę, która dorywczo w chwilach wolnych od prac rolnych lub gospodarskich igiełką tworzy te piękne, zbytkowne cacka do stroju kobiecego i zapewne żadna z elegantek angielskich nie przeczuwa nawet, jak szorstkie, zgrubiałe od ziemnej pracy ręce. wyrabiają te piękne delikatne rzeczy. Co jednak jest dziwnem, to, że kobiety makowskie aczkolwiek same tak piękne rzeczy wykonują, nie lubią się niemi ozdabiać, rzadko gdzie ujrzysz u miejscowych jaki ręczny hafcik. Wolą oni kupować tandetne koronki, sprowadzane przez tamtejszych żydów. Maków jednak, jako miasteczko, pod względem handlowym zdaje się upadać, przygnieciony sąsiadką swą Suchą, która znowu niepomiernie wzrasta i zagarnia wszystek ruch handlowy. Jarmark w Makowie obecnie, to taki sobie nie wielki targ, na który bardzo mało przybywa okolicznych włościan, stąd trudność w dostaniu artykułów żywności.

Letników w tym roku tutaj sporo. Deszcze jednak nieustające psują, jak dotąd, rozkoszny po inne lata pobyt.

Kronika paryska.

Paryż, 30 lipca.

(Dyskusya nad karą śmierci. — Wyrok na zbrodniarza Soleillanda. — Brak miejsca w Paryżu dla gilotyny. — Tajemniczy pacyent. — Pamiętniki pani Adam.)

(=) Znowu stanęła na porządku dziennym sprawa kary śmierci, z powodu procesu przeciwko niejakiemu Soleillandowi, który na córeczce zaprzyjaźnionej rodziny dopuścił się ohydnej zbrodni, a potem ją udusił. Dzienniki tutejsze rozpisywały się szeroko o tej zbrodni, podając obszernie najdrastyczniejsze szczegóły, a ponieważ równocześnie Izba deputowanych obradowała nad przedłożeniem o zniesieniu kary śmierci, więc było naturalną rzeczą, że publiczność pod wrażeniem owej zbrodni nagle oświadczyła się przeciwko przedłożeniu, chociaż poprzednio była za zniesieniem kary śmierci. Dzienniki zachowawcze skorzystały z tego usposobienia ogółu i wystąpiły energicznie za dalszem zatrzymaniem kary śmierci, a przeważna część prasy republikańskiej, nie chcąc stracić popularności, uczyniła to samo.

Pogrzeb małej Marty Erbelding, ofiary Soleillanda, stał się pośród tej okoliczności demonstracyą polityczną. — Ruch ten z Paryża przeniósł się na prowincye i od owej chwili w dwudziestu przeszło departamentach sędziowie przysięgli, wydając werdykty, oświadczyli się wyraźnie za karą śmierci. Niedawno sąd przysięgłych w Paryżu rozstrząsał wreszcie sprawę Soleillanda i skazał go na śmierć, a skutkiem tego powstała dyskusya, czy należy skazanego stracić, czy też nie. Nie ulega wątpliwości ze stanowiska ustawy, że wyrok powinien być spełniony, a wykonanie go natrafia wprost na niezwyciężone przeszkody. Wedle przepisu ustawy musi być wyrok wykonany bezwarunkowo na placu publicznym, ale w Paryżu od 8 lat niema już placu, przy którym nie stałyby także domy prywatne, a ponieważ mieszkańcy ich mają prawo sprzeciwić się traceniu zbrodniarzy przed ich oknami i zawsze tak czynili, więc nie można wyroków śmierci wykonywać. To też w Paryżu z konieczności skazani na śmierć zbrodniarze, są ułaskawiani, gdy na prowincyi idą pod gilotynę.

Nareszcie dnia 5 listopada 1906 r. gabinet obecny wniósł w Izbie deputowanych przedłożenie o zniesieniu kary śmierci. Komisya prawnicza uchwaliła projekt rządowy, ale Izba nie mogła rozpocząć dyskusyi nad tą sprawą, ponieważ była zajęta budżetem. Jednakże komisya budżetowa postanowiła przedłożeniu rządowemu o zniesieniu kary śmierci dać sankcyę finansową i uchwaliła skreślić pozycyę budżetową, wynoszącą 27.600 franków, a przeznaczoną na koszta tracenia. Natomiast Izba 247 głosami przeciwko 235 przywróciła tę pozycyę. Stało się to dnia 13 grudnia 1906 r. W styczniu b. r. Soleilland popełnił wspomnianą zbrodnię i odtąd nikt nie chciał w Izbie poruszać sprawy zniesienia kary śmierci. Rząd nie odstąpił od przedłożenia, ale zażąda później jego załatwienia. — Czy Soleilland zostanie ułaskawiony? Prawdopodobnie tak się stanie, rząd odłoży tylko to ułaskawienie na później, czekając na uśmierzenie się wzburzonej opinii publicznej.

Tymczasem Paryż ma inną jeszcze sensacyjną sprawę. Jak doniósł tutejszy dziennik „Matin“, robotnik wiejski Martin we wsi Saint Nom la Bratèche koło Saint Germain en Laye zobaczył pod drzewem naprzeciw kościoła młodego człowieka w wykwintnym stroju, leżącego na ziemi z głową owiniętą w chustkę haftowaną. Człowiek ów, pogrążony jakby we śnie, oddychał ciężko. — Posłano po lekarza, a tymczasem strażnik polowy przeszukał kieszenie leżącego i znalazł kopertę ze stampilią pocztową Kanady. Na kopercie był adres wytarty gumą, pozostał tylko wyraz: „Monsieur...“, tudzież nagłówek: „Union nationale française. Rue Dabord. Montreal“. W kopercie był bilet wizytowy: „Madame J. Pierpont-Morgan“. Na drugiej stronie było napisane po angielsku: „Przybywszy do Paryża, uczynisz pan z tego, co panu posyłamy, tylko w ostatecznej potrzebie, użytek. Zachowaj pan ten bilet, celem udowodnienia swojej tożsamości“. Podpisane: „Mistress J. Morgan.“ Dalej znaleziono kilka amerykańskich monet złotych tudzież recepis na pakunek 100-kilogramowy, wydany na dworcu paryskim St. Lazare. Legitymacyi nie znaleziono żadnej. Mężczyzna ów liczy około 25 lat życia. Na bieliźnie nie było ani monogramów, ani znaku firmy.

Przeniesiony do szpitala, nieznajomy pogrążony był dalej w śnie głębokim, i dopiero około północy obudził się. „Gdzie jestem? Powiedzcie mi wreszcie, gdzie jestem?“ — pytał z niepokojem. Opowiedziano mu, w jaki sposób dostał się do szpitala i zapytano o nazwisko. „Nazywam się Leon Klein“ — odparł tajemniczy pacyent — mam lat 26 i przyjechałem z Nowego Jorku, gdzie udzielałem lekcyj języka francuskiego“. I znowu zapadł w sen trwający do godziny 8 rano. Kiedy się obudził, zaczął go badać przybyły do szpitala komisarz policyi. —

Miejsce, gdzie mnie znaleziono — mówił Klein — jest mi nieznane, i nie wiem też, jak się tam dostałem. Może mnie tam zaniesiono dla rabunku, miałam bowiem przy sobie czek na 125 dolarów, który otrzymałem od pani Pierpont-Morgan. Czeku nie znaleziono przy mnie. Z Paryża, gdzie mam matkę, siostrę i ciotkę, wyjechałem do Kanady, osiedliwszy się w Montreal. Po dłuższej chorobie udałem się do Nowego Jorku, skąd, dzięki dobroci pani Morgan, która mnie zaopatrzyła w pieniądze, powróciłem do Europy. Czek na 125 dolarów miałem, jak świadczy bilet, zeskontować dopiero w razie konieczności. Do Paryża przybyłem 18 lipca i mieszkałem w małych hotelach, których nazwy nie pamiętam.

W dalszym ciągu opowiadał Klein dosyć bezładnie, jakby dla braku pamięci, o swoim dalszym pobycie w Paryżu, a wreszcie o tem, że pewnego dnia wyjechał z matką na spacer automobilem.

— Jechaliśmy — opowiadał Klein — przez ul. Neuilly, aż na most, a później...

Tutaj przerwał Klein swoje opowiadanie i wołał po chwili: „Nie pytajcie mnie dalej. Nic już nie wiem. Co się ze mną działo?“ I już nie dawał żadnych wyjaśnień. Zdaniem lekarzy Klein jest chory, chodzi tylko o ścisłe określenie jego choroby. Na razie stwierdzono, że Klein spał bez przerwy 80 godzin. Policya ze swojej strony bada tę sprawę. Jak dotąd skonstatowała, matka tajemniczego pacyenta i siostra jego znajdują się rzeczywiście w Paryżu. Siostra jest baletnicą w Operze wielkiej. Przed laty 5 Klein zabrał swojej siostrze 1200 franków, za co na żądanie poszkodowanej sąd wytoczył mu proces karny i skazał na rok więzienia. Po odsiedzeniu kary matka wysłała go do Ameryki, skąd obecnie powrócił. Czek na 125 dolarów nie został zeskontowany w banku „Morgan Harjes i Spółka“, który, wedle twierdzenia Kleina, był na czeku wymieniony jako miejsce wypłaty. Urzędnicy owego banku nie znają Kleina. Opinia publiczna żywo zajmuje się tą sprawą, a zwłaszcza trudzi się nad rozwiązaniem kwestyi, skąd Klein podczas krótkiego pobytu w Nowym Jorku zdołał sobie zaskarbić względy u pani Morgan. Chodzi tylko o to, czy opowiadanie o czeku zawiera prawdę.

Wyszedł tutaj tom V „Pamiętników“ znanej autorki i dziennikarki, pani Julii Adam, obejmujący lata 1871 do 1873. Zaznaczam tylko ukazanie się tej wielce zajmującej publikacyi, o której później pomówię, nie mogę bowiem obecnej kronice nadawać zbyt wielkich rozmiarów.

Kongres antyalkoholiczny.

Sztokholm, d. 29 lipca.

Dziś, przy udziale 1000 delegatów, w obecności członków domu królewskiego, rozpoczął się XI międzynarodowy kongres antyalkoholiczny. Prócz przedstawicieli idei abstynenckiej przybyli na zjazd również zwolennicy „umiarkowania“.

W niedzielę urządziły tu wszystkie szwedzkie związki abstynenckie pochody demonstracyjne.

Uroczystość otwarcia w kościele św. Imanuela miała charakter podniosły. Ks. Gustaw Adolf wygłosił mowę zagajającą, w której oddał wysokie uznanie propagandzie przeciw nadużyciom, niszczącym ludzkość. Następnie kongres powitał prezes stałego komitetu, radca ministeryalny, Chyzer. Po dalszych przemówieniach wybrano na prezesa kongresu posła do parlamentu szwedzkiego, biskupa G. v. Schéele'go.

W imieniu Francyi powitał zjazd senator Bérenger, w imieniu Niemiec dr v Strauss, prezes Izby sądowej. Przemawiali również przedstawiciele Anglii, Włoch, Belgii, Austryi, Ameryki i Danii.

Pierwszy wykład miał prof. Tigerstedt z Helsingforsu na temat: zadania szkoły wobec alkoholizmu.

Po południu odbyło się przyjęcie u króla Oskara w zamku Legardien. Król sam jest nieobecny, bawi bowiem u wód w Marstrand. Nadesłał on telegram powitalny. Ks. Gustaw Adolf wygłosił mowę z estrady, urządzonej w ogrodzie.

Wieczorem toczyły się rozprawy w gimnazyum realnem. Przemawiali Hartman z Lipska, panna Sohlberg z Finlandyi, prof. v. Schecle ze Sztockholmu, Schwarzwald z Wiednia, Stein z Pesztu, Delbrück z Bremy, prof. Fore ze Szwajcaryi, Skarzyński z Petersburga i inni. g.

Kronika.

Kraków, 2 sierpnia.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adama Asnyka, jako w 10 rocznicę jego śmierci, odbyło się dzisiaj w kościele OO. Paulinów na Skałce, gdzie w krypcie zasłużonych spoczywają pod sarkofagiem jego zwłoki. — W nabożeństwie wzięli udział delegaci T. S. L., którego ś. p. Adam Asnyk był pierwszym prezesem, oraz liczna publiczność.

Podrożenie pieczywa. Jak się dowiadujemy, z dniem wczorajszym piekarze podrożyli cenę chleba. Podrożenie to uskutecznili w ten sposób, że biorąc tęsamą cenę za bochenek, zmniejszyli wagę z 2 kilogramów na 1 klgr 70 dkgr. — Również w wielu sklepach zniesiono sprzedaż chleba na wagę, to znaczy, że nie można będzie kupić 1 klgr lub 1/2 klgr chleba, lecz tylko cały względnie pół bochenka. Jak widzimy z tego, jest to nowe obarczenie ludności drożyzną najpotrzebniejszego artykułu żywności. Magistrat, naturalnie, jest bezsilny wobec piekarzy i milcząco tylko przyjmuje do wiadomości cenniki taryfowe, przedkładane komisaryatowi targowemu przez piekarzy, którzy się jednak cen i wagi, przez siebie podanej, nie trzymają.

Sprawy węglowe. Przed kilku dniami zamieściliśmy sprawozdanie z czynności komisyi węglowej Rady miasta, która uchwaliła podnieść cenę węgla za 1 cetnar na 1 koronę. Również prywatni handlarze podnieśli znacznie cenę węgla i mimo miesięcy letnich, gdy zapotrzebowanie węgli jest bardzo małe, żądają za cetnar 1 koronę 20, a nawet 1 K 40 halerzy. Jak się informujemy, na tak znaczne podwyższenie cen węgli w miesiącu lipcu i sierpniu b. r. wpłynął fakt, że ludność miasta w obawie powtórzenia się zeszłorocznej katastrofy braku węgli w zimie, zaopatruje się na gwałt w węgiel teraz, w lecie, za każdą cenę, sądząc, że w zimie wypadnie nierównie więcej zapłacić. Zdaje się jednak, że obawy o brak węgli w bieżącej zimie są płonne; miejski skład węgli naprzykład zagwarantował sobie na dłuższy przeciąg czasu takie zapasy węgli z kopalni sierszeńskiej, że będzie miał stale nadwyżkę ponad potrzeby miasta, wynoszącą blisko 50.000 kilogramów. Obecnie zakupy węgla z miejskiego składu węgli są tak znaczne, że z 8 furmanek, rozwożących węgle po mieście, ludność zakupuje od 500—800 cetnarów węgli dziennie. Jak rozwinęła się działalność miejskiego składu węgli świadczą cyfry. Mianowicie od stycznia do czerwca b. r., a więc przez 1/2 roku sprzedaż węgli rozwożonych wyniosła tylko o 200 cetnarów mniej, niż sprzedaż przez cały rok 1906. Również prywatni, wielcy i mali, składownicy węgli, nauczeni smutnem doświadczeniem z roku ubiegłego poczynili zapasy tak ogromne, że jak świadczą zapiski kolejowe bieżącego półrocza, sprowadzono do Krakowa o 16 milionów kilogramów węgli więcej niż lat ubiegłych.

Zarówno bardzo zamożne, jak i bardzo ubogie rodziny zaopatrują się w węgle, i, jak sfery fachowe w tej materyi twierdzą, trzebaby zimy bardzo ostrej i długiej, jeszcze groźniejszej, niż ubiegłego roku, by sprawa węglowa mogła tak boleśnie dać się odczuć mieszkańcom miasta.

Wiadomości osobiste. P. Kornel Makuszyński, współredaktor „Słowa Polskiego“, znany krytyk, bawi w Krakowie.

Z teatru. Dziś w piątek przedstawione będą po raz przedostatni w sezonie znakomite „Opowieści Hoffmana“ Jakóba Offenbacha.

Jutro w sobotę na benefis Andrzeja Lelewicza „Druciarz“ Lehara.

W niedzielę na liczne życzenia publiczności z prowincyi jak i miejscowej daną będzie ulubiona „Wesoła wdówka“ z panią Schupp po raz 15.

W poniedziałek również „Wesoła wdówka“ po raz 16 z panią Miłowską.

We wtorek po raz pierwszy wesoła operetka „To coś!“ z repertuaru wiedeńskiego Carlteatru.

We środę po raz ostatni „Opowieści Hoffmana“.

We czwartek „Wesoła wdówka“ po raz 17-ty z panią Schupp.

W piątek dana będzie tylko raz jeden popularna opera Verdi'ego „Traviata“ z p. Szymanowską w tytułowej partyi. Alfredem będzie p. Malawski, jego ojcem p. Ludwig.

W sobotę po raz 18-ty „Wesoła wdówka“, która się cieszy w Krakowie tak wielkiem jak i we Lwowie powodzeniem.

Internat dla panienek dla nauki nowoczesnych języków zamierza utworzyć w mieście naszem w jesieni p. Salomea Chwatowa z Warszawy, oficer akademii paryskiej i znana działaczka społeczna w dziedzinie ochrony i pedagogiki dzieci. W internacie tym wykładane będą języki francuski, angielski i niemiecki według metody Berlitza.

Budowa kanałów a ruch wozowy w mieście. Magistrat miasta Krakowa ogłasza: Z powodu budowy kanału w ulicach Stradom i Grodzkiej, mianowicie od ulicy Dietlowskiej aż do placu Wszystkich Świętych, która się rozpocznie z dniem 5 sierpnia b. r., będzie wszelki ruch kołowy na przestrzeniach budową zajętych ze względów bezpieczeństwa publicznego wstrzymany. Cały ruch pomiędzy mostem podgórskim a śródmieściem odbywać się winien jedynie ulicą Podgórską i Starowiślną. Na czas budowy kanału od placu Bernardyńskiego od ulicy Podzamcze, będzie otwartą dla ruchu wozowego uliczka św. Idziego tuż u podnóża Wawelu. Budowa rozpocznie się od ulicy Dietlowskiej i partyami prowadzoną będzie aż do placu Wszystkich Świętych. Ruch wozów kolei elektrycznej na linii Most podgórski—Dworzec będzie podczas budowy kanału częściowo wstrzymany, a mianowicie: a) w czasie budowy kanału w ulicy Stradom i wzdłuż placu Bernardyńskiego, ruch tramwajowy odbywać się może bez przeszkody; b) w czasie budowy w ulicy Grodzkiej aż do ulicy Podzamcze wozy tramwajowe na tej przestrzeni przechodzić nie mogą, zatem przewóz osób jedynie przez przesiadanie odbywać się może; c) w czasie budowy kanału od ulicy Podzamcze aż do placu WW. Świętych wozy tramwajowe kursować będą jedynie na torze wschodnim.

„Kupca Polskiego“ wyszedł z druku Nr 15 (z 1 sierpnia) i zawiera następujące artykuły Kwestya dowodu uzdolnienia w handlu. — Nowy zamach Izb handlowo-przemysłowych na interesy kupiectwa — Kto będzie podlegał ubezpieczeniu urzędników prywatnych? — Mieszkania pomocników handlowych. — Cła i podatki w Austryi. — Projekt nowej ustawy o pomocnikach handlowych. — Gremium kupieckie w Krakowie. — Z towaroznawstwa: a) Fałszowanie środków spożywczych i b) Biały pieprz. — Oprócz tych większych artykułów obejmuje rzeczony zeszyt jeszcze obfity dział drobnych wiadomości handlowych i kronikarskich.

Trzepanie dywanów odbywa się w wielu domach krakowskich o niewłaściwej porze. Już niejednokrotnie o tem pisaliśmy. Istnieje przepis, że rzecz ta ma być załatwioną do godz. 9 rano, tymczasem trzepanie dywanów i mebli odbywa się częstokroć do samego południa, a w domu przy ulicy Zyblikiewicza 7 (jak się nam skarży jeden z prenumeratorów) nawet do 2 lub 3 po południu. Jest to rzecz niebywała i możeby kompetentne władze wzięły się raz ostro do wykonywania przepisów w tym kierunku.

Aresztowanie groźnego włamywacza. Wczoraj w nocy na ulicy Stolarskiej agent policyi, p. Ochab, aresztował poszukiwanego przez sądy i policye Stanisława Kuźmińskiego, groźnego włamywacza. Jak o tem pisaliśmy, Kuźmiński wraz z Baczakiewiczem popełnili szereg śmiałych włamań, zarówno w Galicyi, jak i w Bielsku, gdzie między innemi, ograbili sklep jubilera Lauterbacha, zabierając mu biżuteryj za 10.000 koron.

Obecnie śledzi policya za wspólnikiem Kuźmińskiego, Baczakiewiczem. Prawdopodobnie złodziejska ta para brała udział we włamaniu do dworu dra Bogdanowicza w Łagiewnikach.

Piwniczny złodziej. Przed kilkunastu dniami donosiliśmy o aresztowaniu w Krakowie niejakiego Michała Opoczkę, który z piwnicy rzeźnika Knoblaucha skradł temuż blisko 30 klgr. mięsa i tłuszczu. Opoczko przed rozprawą główną wypuszczony na wolną stopę przez sędziego śledczego, dopuścił się onegdaj nowej kradzieży, a mianowicie rozbił drzwi do piwnicy Sary Salzbergowej w Podgórzu i zabrał 30 worków z mąki, oraz jeden pełny worek ziemniaków. Opoczkę aresztowano na tandecie gdy sprzedawał skradzione worki.

Schwytanie zbiegłego cygana. Wczoraj po południu zaszedł w Podgórzu ciekawy fakt schwytania zbiegłego z więzienia złoczyńcy Rudolfa Łapacza, cygana, rodem z Nowego Iczyna. Łapacz odsiadywał karę w więzieniu sądu w Rzeszowie, skazany za zbrodnię kradzieży. Włóczędze nie podobało się przebywanie w ciasnej celi, gdzie mało było widoków ucieczki, i dlatego na kolanach błagał dozorcę więzień, aby pozwolił mu wychodzić na robotę. Po długich wahaniach dozorca zgodził się na prośbę cygana, a ten zaraz w pierwszych dniach uciekł. Dozorcę pociągnięto do odpowiedzialności i miano ze służby oddalić. Zrozpaczony dozorca wyruszył w drogę do Wiednia, aby u wyższych instancyj usprawiedliwić się. W drodze do Wiednia zatrzymał się u krewnych w Podgórzu i wczoraj wyszedł w czasie targu na rynek. W przechodzie z jednej strony rynku na drugą natknął się na człowieka, którego twarz wydała mu się znajomą. Zaintrygowany przystąpił bliżej i poznał zbiegłego Łapacza. Ten również poznał dozorcę i począł uciekać. Rozpoczęła się gonitwa, na krzyk dozorcy nadbiegła policya i po długich trudach udało się Łapacza, broniącego się nożem, ubezwładnić i odprowadzić do więzienia. Przedsięwzięta rewizya wykazała u schwytanego kilkaset koron, pochodzących widocznie z ponownych kradzieży.

Pobożny agent. Od kilku dni kręci się po Krakowie i Podgórzu agent jakiejś firmy w Tarnowie i sprzedaje odpustowe obrazy. Szczególniejszy pokup na swoje towary znajduje on u biednych a łatwowiernych sług, które za cenę odpustu, z jakim nabycie obrazu jest połączone, nie wahają się ostatni grosz swój na to wyłożyć. Aby jakiekolwiek powątpiewania usunąć, agent ten legitymuje się listem, z podpisem księdza K., proboszcza w Hoczwi, który to list ma go upoważniać do sprzedaży tych obrazów, rzekomo na budowę kościoła w Hoczwi. Otóż okazało się, iż list ten jest sfingowany i bez wiedzy księdza K. wystawiony. Aby przeto zapobiedz dalszemu wyłudzaniu grosza od biednych pracownic, policya zajęła się energicznie tą sprawą i ściga samozwańczego agenta obrazów.

Z Podgórza. Staraniem okręgowej Rady opiekuńczej odbędzie się 1 września br. w uroczym parku miejskim na Krzemionkach festyn, z którego czysty dochód przeznaczony na biedne sieroty i dzieci opuszczone, jak również zaniedbane i katowane przez swych rodziców. Zawiązany komitet poczynił starania, aby festyn wypadł jak najświetniej. Podczas festynu odbędą się równocześnie trzy loterye fantowe, a mianowicie: loterya fantowa dla starszych, dla dziatwy i loterya spożywcza. Komitet

swraca się do publiczności, a w szczególności do pp. kupców o łaskawe poparcie tak pięknego celu przez nadesłanie choćby najskromniejszych fantów na ręce p. Stanisława Gadomskiego, radnego miasta w Podgórzu (ul. Krakusa 21), możliwie przed dniem 20 sierpnia br.

W Wieliczce odbędzie się 4 sierpnia festyn z loteryą fantową w parku Mickiewicza. Dochód przeznaczony na ochotniczą straż ogniową i Tow. dobroczynności.

Ze świata.

Z Warszawy. (P. Kazimierz Zalewski a kierownictwo dramatu i komedyi. Zrywanie szyldów rosyjskich.) Donosiliśmy przed paru dniami o projekcie powierzenia kierownictwa dramatu i komedyi b. redaktorowi „Wieku", p. Kazimierzowi Zalewskiemu. Opracowany w tej sprawie przez p. Z. memoryał, jak wiadomo, złożony został dyrekcyi teatrów, która zaaprobowawszy go w zarządzie, przedstawiła do rozporządzenia komisyi teatralnej. Na odbytem onegdaj posiedzeniu tej komisyi, memoryał został odczytany, lecz komisya żadnej uchwały w sprawie tej nie powzięła. Obecnie dowiadują się dzienniki z miarodajnego źródła, że memoryał nie będzie przyjęty i p. Z. stanowiska kierownika dramatu i komedyi nie otrzyma. Dyrekcya teatrów dla uregulowania spraw dramatu i komedyi podejmuje inną kombinacyę.

Onegdajszej nocy, jak donosi „Warsz. Dziennik", policya na ul. Tamce zauważyła, iż 3 młodzieńców zajęło się zrywaniem szyldów z napisem rosyjskim. Wszystkich trzech aresztowano i odprowadzono do cyrkułu. Tu okazało się, iż są to: niemiecki poddany Jan Lejpold, urzędnik pocztowy, Wacław Kordowski i urzędnik stacyi miejskiej skarbowych kolei żelaznych Wacław Skroński.

Ograbienie Inkasenta. Z Warszawy donoszą: W dniu wczorajszym inkasent administracyi „Dziennika Powszechnego", p. Kamiński, idąc na pocztę, zaczepiony został przez jakiegoś mężczyznę, który wszczął z nim rozmowę. Pan K. chętnie na zapytanie odpowiadał i przyjął od nieznajomego papierosa. Pan K. i przygodny towarzysz weszli na pocztę razem, ponieważ nieznajomy oświadczył, iż również ma interes w tym samym wydziale, do którego dążył p. K.

Po wejściu do sieni w drugim podwórzu p. K. nagle zrobiło się słabo, oparł się więc o ścianę i stracił przytomność. Co się dalej stało, p. K. nie wie, dość, że leżącego na podłodze bez przytomności znaleźli urzędnicy pocztowi i zajęli się ratunkiem.

Przygodny znajomy przepadł bez śladu, zabrawszy p. K. z kieszeni przeszło 400 rubli. Sprawdzono, że papieros zawierał silny narkotyk.

Balon „Patrie". Z Paryża telegrafują: Balon „Patrie" wzniósł się wczoraj ponownie nad Paryżem z kilku deputowanymi. Wzlot udał się.

Casablanca, gdzie Marokanie urządzili rzeź pośród Europejczyków, jest drugim z rzędu najważniejszym portem pomiędzy 8 miastami nadbrzeżnemi, które są w Maroko otwarte dla handlu europejskiego. Casablanca leży na północno-zachodniem wybrzeżu Maroka, pomiędzy Rabat i Assemur, została już w r. 1468 zdobyta przez Portugalczyków, którzy przez 200 lat staczali o nią walki z Maurami. Ku końcowi XVII wieku miasto zostało zniszczone przez trzęsienie ziemi i wtedy Portugalczycy opuścili je. W połowie XVIII wieku odbudował je Mulej Izmael i odtąd miasto wzrastało coraz bardziej. Dzisiaj Casablanca zajmuje pierwszorzędne stanowisko w handlu wewnętrznym, również jak zewnętrznym, liczy 25.000 mieszkańców, pomiędzy nimi 5000 żydów i 400 chrześcijan. Dla Europejczyków istnieje Klub międzynarodowy i hotel hiszpański, a raczej pensyonat, gdzie mieszkanie i utrzymanie kosztuje zaledwie pięć franków dziennie. W r. 1898 przywóz wynosił 4,320.148 marek, wywóz 5,745.876 marek.

Zmarli.

W Radomiu zmarł Feliks Ratajewicz, artysta scen prowincyonalnych, przeżywszy lat 51.

Studya za granicą. Towarzystwo polskie w Marsylii (Société Polonaise, Marseille, rue Colbert 12) zawiadamia za naszem pośrednictwem, że udziela wszelkich informacyj, potrzebnych dla Polaków, udających się do Marsylii.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Druciarz" (benefis p. Lalewicza).

W niedzielę: po raz 15-ty „Wesoła wdówka" (z panią Schupp).

W poniedziałek: po raz 16 „Wesoła wdówka" (z panią Miłowską).

We wtorek: po raz pierwszy „To coś" (Das Gewisse Etwas).

We środę: po raz ostatni „Opowieści Hoffmana".

We czwartek: po raz 17 „Wesoła wdówka" (z panią Schupp).

W piątek: po raz pierwszy „Traviata".

W sobotę: po raz ośmnasty „Wesoła wdówka" (z panią Miłowską).

Z kalendarza. W sobotę 3 sierpnia: Znal. św. Szczepana i Lidyi; w niedzielę 4 sierpnia: Dominika wyzn.; w poniedziałek 5 sierpnia: N. M. P. Śnieżnej i Oswalda kr.

Wschód słońca 3 sierpnia o godz. 4 m. 13, zachód o 7 m. 19; długość dnia 15 godzin min. 06.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 sierpnia termometr doszedł od 9·7 do 18·6 C.; barometr wahał się, w nocy podniósł się.

Dnia 2 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 743·5 mm., termometru 14·6 C.; wiatr zachodni.

Znaleziony zegarek. W handlu A. Hawełki wczoraj o godz. kwadrans na 8 wieczór przy bufecie został znaleziony zegarek srebrny. Właściciel może go tamże, po udowodnieniu własności, odebrać.

Mianowania.

Lwów, 1 sierpnia.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Prez. gal. dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX klasie rangi: kontrolorów J. Gawła, J. Bogdanowicza, K. Hołyńskiego, S. Prodziewicza, E. Smolkę, I. Siemieńskiego, E. Czeremkiewicza i J. Kurzeję, oficyałów K. Łukomskiego i A. Strigla.

Kontrolorami podatkowymi — oficyałów względnie adjunktów: Wł. Bilińskiego, St. Turkiewicza, H. Pfeila, M. Nowaka, J. Martyniuka, W. Mierzwę, W. Godulę, A. Paziuka, W. Bartla, W. Dzierzanowskiego, F. Waligórę, S. Zalesińskiego, M. Stetkiewicza, B. Wolańskiego, W. Drohomireckiego, W. Kokoszyńskiego, J. Marmslę, S. Nawłokę, K. Jurkiewicza, M. Dynysiewicza i L. Krzyszkowskiego; oficyałami podatkowymi kontrolorów L. Jabłońskiego, A. Ubryna i W. Szaflarskiego; adjunktów Stanisława Kościelskiego, J. Rachwała, E. Stachóra, W. Wallina, A. Krępuszewskiego, J. Szpilczyńskiego, S. Ziembińskiego, J. Podkowicza, S. Czapelskiego, B. Wąsowicza, A. Erychleba, S. Czyżyńskiego, S. Hołowatego, A. Kordeckiego, M. Piestraka, F. Peschla i J, Służewskiego.

Adjunktami podatkowymi podoficerów i praktykantów względnie prowizorycznych adjunktów podatkowych P. Kubatka, Ch. Taffeta, S. Kopciucha, J. Warchomego, J. Rarogiewicza, A. Skliwę, G. Bineka, C. Persowskiego, F. Brudniaka, F. Schellera, A. Krzyżanowskiego, W. Cwynara, D. Korytowskiego, A. Klinga, R. Stopę. F. Lewickiego, A. Tarnawskiego, W. Hładkiego, L. Przewoźniczka, Jana Grabowskiego, T. Koguta, M. Siessa, J. Kuźniara, J. Majera, K. Pakosa, G. Celewicza, E. Kozankiewicza, S. Stokłosę, Z. Maruszczaka, A. Buczmę, M. Piękosza, W. Ziarkiewicza, I. Kamińskiego, I. Śledzińskiego, J. Rychlickiego, E. Zoffala, K. Arzta, S. Urzędowskiego, A. Stabrawę, W. Domiczka, M. Malinowskiego, T. Leszczyńskiego, A. Jankiewicza, M. Hawryłowa, M. Sahajdaka, W. Zderkowskiego, S. Nikoraka, L. Rapackiego, K. Kurdziela, J. Terleckiego, B. Winnickiego, Z. Sabramowicza, Izraela Lothringera, J. Przybylskiego, W. Bienieka, Teod. Cholewkę, K. Buszyńskiego, M. Sikorę, Z. Gaudnika, K. Chwaliboga, K. Paykarta, J. Puchalskiego, J. Nostadta, W. Stankiewicza, L. Kobosowicza, S. Bełtowskiego, E. Chrząszczkiewicza, F. Hadrawę, J. Wallasa, A. Grossego, B. Morowyka, L. Małeckiego, A. Bockenheima, J. Poborskiego, L. Czajkowskiego, M. Schallera, M. Silbera, A. Kruczkiewicza, H. Merkla, W. Kwiecińskiego, H. Pichurskiego, T. Ficowskiego, I. Szufla, J. Sozańskiego, K. Gajewskiego, A. Abla, T. Seltmanna, A. Jurzykowskiego, J. Seńkowskiego, K. Adamkę, M. Höniga, A. Nowobielskiego, A. Okienkę, C. Lecha, J. Szygowskiego, L. Krala, A. Golda, Władysława de Laveaux, E. Rosoła, E. Stopę, F. Zaremskiego, J. Boreckiego, A. Starczewskiego, J. Ludwiga, J. Tomaszewskiego, F. Ptaka, M. Wyskoczila, J. Nowaka, L. Holicza, S. Sukiennika, K. Korsikę, B. Rybowicza, S. Glińskiego, J. Baranyka, L. Pundyka, M. Sorokowskiego, J. Steca, W. Malinowskiego, W. Kloskę, B. Janikowskiego, W. Tenerowicza, Ant. Medwedczuka, L. Jacykiewicza, W. Kuchyta, Klem. Hubczeńkę, J. Matlachowskiego, S. Męcińskiego, J. Bączkowskiego, J. Jodłowskiego, W. Finzego, Alb. Dobrzęckiego, J. Żukowskiego, W. Kuźmińskiego, E. Goreckiego, L. Schwebla, J. Nowickiego, Rom. Wehrna, J. Mrzygłockiego, K. Stankiewicza, A. Marosza, W. Jakubowskiego, Z. Petrowicza, K. Juzefowicza, M. Sokołowskiego, S. Marnika, A. Ankiewicza, E. Lustiga, J. Jamrozego, W. Vlasaka, K. Oryszczaka, S. Stocha, W. Brzezińskiego, J. Wolnego, F. Bezwińskiego, C. Pijanowskiego, K. Winklera, K. Łukawieckiego, A. Schmera, T. Piękosia, T. Komarnickiego, E. Pawłowicza, J. Ostrowicza, F. Chlandę, Z. Zgodzińskiego. J. Zalewskiego, J. Remezę, J. Mostyckiego, S. Hordyńskiego, J. Nowakowskiego, Z. Cieślińskiego, E. Bogulskiego, M. Jędrzejowskiego, E. Metyka, S. Kwiecińskiego, K. Bryka, R. Hebala, A. Daszkiewicza, E. Sobolewskiego, W. Gołębiowskiego, J. Manastyrskiego, J. Goruka, S. Czajkowskiego, I. Czernego, J. Cupryka, I. Kandlera, K. Skowrońskiego, W. Malawskiego, W. Kopytę, J. Reczyńskiego, K. Wierzayskiego, A. Klimczaka, S. Petkę, W. Sroczyńskiego, L. Hełczyńskiego, B. Ćwika, I. Gogojewicza, T. Turka, M. Weitzmanna, W. Pełczyńskiego, L. Ogorzałego, R. Ryniewicza, E. Repczyńskiego, W. Rubicza, F. Troskiewicza, K. Schreibera, F. Rakuckiego. J. Pilcha, M. Bladego, F. Tymińskiego, K. Gaudnika, M. Adamowicza, S. Kuźmaka, W. Swobodę, B. Sechora, J. Packania, M. Pałanycię, J. Strutyńskiego, F. Starostkę, P. Czelnego, E. Kozdronia, K. Hordyńskiego, J. Węgrzynowicza, M. Orzelskiego, R. Galewicza, W. Tarnowskiego, T. Nyrkowskiego, K. Haussera, J. Krzyszkowskiego, L. Wilkowicza, T. Szklarzewicza, W. Celewicza, D. Usckiego, Leona Schwaba, W. Jamioła, W. Oborzyńskiego, J. Cyparę, I. Sorzyńskiego, W. Błońskiego, J. Weinara, J. Dębosza, A. Hapkę, L. Burego, W. Sokołowskiego, J. Szawłowskiego, E. Nowaka, J. Bukaczewskiego, S. Niżyńskiego, J. Kowalskiego, E. Łaszkiewicza, P. Jońca, Z. Pajora, S. Kowalczyka, W. Hofmana, Edm. Dreslera, Leopolda Czecha, Wład. Domagalskiego, J. Białego, Stef. Reca, M. Jaremę, St. Kopczuka, Eman. Tustanowskiego, J. Zachariasiewicza, Fr. Mroczkowskiego, J. Kellera, Bron. Faliszewskiego, Mat. Barabolaka, J. Tereszczuka, Kaz. Świderskiego, Ign. Rajchela, Baz. Tychanicza, Mich. Miączyńskiego, Eust. Lela, Ign. Grudniewicza, J. Siedleczkę, J. Kordysa, Em. Witwickiego, Mich. Osiadacza, J. Seweryna, J. Siokałę, Wład. Meidingera, Miecz. Włodka, Edw. Czerwińskiego, Ant. Herberta, Hen. Kisielewskiego, Gust. Perlmuttera, P. Kołcana, Fel. Zieję, J. Kurzeję, Jar. Pasławskiego, T. Komara, Włodz. Brzuchowskiego, Mojż. Wundermanna, Mik. Pidhirnego, Stan. Lubelskiego, Jak. Gunkę, Mik. Pielicha, Wikt. Fenika, Stan. Mańkowskiego, Jul. Monseu, Stan. Zygmuntowicza, Stan. Staszyńskiego, J. Ostrowskiego, Edw. Wyżykowskiego, Br. Kopczyńskiego, P. Czupiłowskiego. Lud. Nunberga, Mar. Szediwego, El. Appla, J. Grabowskiego, Miecz. Lekwarskiego, Ad. Masiewicza i J. Osuchowskiego.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **„Architekta"** zeszyt za lipiec opuścił prasę w zmienionej zewnętrznej szacie. Zmiana ta o tyle jest korzystną, że pismo stało się w ten sposób poręczniejszem i przeglądniejszem. Zauważyliśmy też i w treści zasadniczą a korzystną zmianę. Pismo zajęło wobec licznych spraw architektonicznych i ich rozwoju stanowisko więcej, niż dotąd krytyczne. Zmiany te wprowadziła nowa redakcya, której skład jest następujący: naczelnym redaktorem jest p. Władysław Ekielski, komitet zaś redakcyjny składają pp. Wacław Krzyżanowski, Franciszek Mączyński, Eustachy Śmiałowski, Tadeusz Szanior, Ludwik Wojtyczko, Jerzy Warchałowski i Kazimierz Wyczyński.

Treść zeszytu: Z Wawelu. Konkurs na dom Izby handlowej we Lwowie. Kilka słów o konstrukcyi dachów, nap. K. Wyczyński. Kronika. — W dodatkach kartonowanych: Izba handlowa we Lwowie, projekt J. Piątkowskiego. Dom przy ul. Szewskiej w Krakowie. Krużganki zamkowe na Wawelu.

Nowe książki.

Nakładem wydawnictwa „Książki dla wszystkich" ukazały się następujące nowości:

Nr. 363 Jul. Słowacki „Mazepa".
„ 364 Lud. Kondratowicz „Urodzony Jan Dęboróg.
„ 375 Charakterystyki historyczne: I. Bolesław Chrobry.
„ 376 II Władysław Łokietek.
„ 377 III Kazimierz Wielki.
„ 378 IV Wojewoda Sieciech.
„ 379 V Jadwiga.
„ 236 Arne Garborg. Górskie powietrze.
„ 295 H. Galle. Słowniczek wyrazów o pisowni wątpliwej.
„ 357 Dr Miklaszewski. Wróć do przyrody! VI.
„ 382 Królowie i książęta polscy.
„ 383 Pamiętniki Jana Kilińskiego.
„ 384 Bohaterowie polscy.

Dział ekonomiczny.

× **Do kraj. szkoły stolarskiej w Kalwaryi** zapisywać się można od 1 do 8 września. Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya.

Wiedeń, 2 sierpnia. Cukier stały 22·20 do 22·30 na październik 21·80 do 21·90. Nafta niezmieniona.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 2 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 110 sztuk, jałownika 152, cieląt 229, owiec i kóz 18, nierogacizny 329; razem 838 sztuk.

Płacono: woły z paszy za szt. 230·— do 368·—, woły opasowe od 68·— do 78·—, krowy po 62·— do 68·—, buhaje po 64·— do 70·—, jałownik po 46·— do 58·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 22·— do 50·—; nierogaciznę tuczną po 92·— do 106·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 126·-- do 146·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę 20·— do 24.—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 687 sztuk, — na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 2 sierpnia. Pszenica na październik 11·69 do 11·70; pszenica na kwiecień 11·88 do 11·89; żyto na październik 8·98 do 8·99; owies na październik 8·22 do 8·23; kukurydza na sierpień 6·52 do 6·53; kukurydza na wrzesień 6·62 do 6·64; kukurydza na maj 6·52 do 6·53; rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie silne, pochmurno.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech z dwurazową dzienną przesyłką pocztową . . . . **90 h.**

W innych państwach Europy . 1 K 20 h.

Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu podawali koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posłać „N. Reformę" nie do N., lecz do X".

Kronika lwowska.

Lwów, 2 sierpnia.

Na kongres higieny szkolnej do Londynu wyjechał ze Lwowa inspektor Bruchnalski.

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt, p. Seferowicz, wyjechał na kilkutygodniowy urlop. Zastępstwo objął starszy radca pocztowy, p. Pikor.

Z Rady szkolnej krajowej. Cesarz zamianował profesora gimnazyum IV we Lwowie, przydzielonego do służby w Radzie szkolnej krajowej, tytularnego radcę szkolnego dra Alfreda Jahnera krajowym inspektorem szkolnym. — Nadto do służby w Radzie szkolnej krajowej powołani zostali: inspektor okręgowy lwowski p. Kazimierz Bruchnalski i prof. gimn. VI we Lwowie p. Maryan Reiter.

Losowanie obligacyj pożyczki miasta Lwowa (24-te z rzędu) odbyło się wczoraj. Wylosowane zostały następujące Obligi: w seryi A po 10.000 koron Nra 165 i 190; w seryi B po 5.000 koron Nra 890, 904, 452 i 230: w seryi C po 1.000 koron Nra 670, 2.590, 2.877, 3.214, 195, 2.717, 1.983, 751, 165, 496, 2.185, 3.880, 2.106, 2.902 209, 3.334, 502, 3.893, 280, 2.095 i 2.485; w seryi D po 200 koron Nra 2.449, 892, 3.105, 2.096, 2.912, 3.201, 3.872, 2.342, 3.166, 2.088, 1.882, 1.648, 2.457, 1.212, 222, 584, 2.173 i 3.948. — Wylosowane obligi płatne są po cenie nominalnej począwszy od dnia 1 listopada; z tym też dniem ustaje ich oprocentowanie.

Pierwsze odwołanie się do wyborców. Jak wiadomo, przed kilku tygodniami ogłosili moskalofilscy posłowie Dawydiak, Korol i Kuryłowicz, że wówczas tylko zastosują się do uchwały zjazdu mężów zaufania moskalofilskiej partyi, wzywającej ich do wystąpienia z klubu małoruskiego, gdy uchwałę tę zatwierdzi ogół ich wyborców, do których się odwołają. W poniedziałek, 29 z. m. odbyło się właśnie takie pierwsze odwołanie się do wyborców okręgu żółkiewskiego, zakończone jednak fatalnie dla posła Korola. Zebrało się w Żółkwi za zaproszeniami — jak donosi „Diło" — około 80 mężów zaufania tej partyi i ci zażądali od posła Korola, by wystąpił z małoruskiego klubu i razem z innymi posłami moskalofilskimi utworzył osobny „russki" klub, który po niemiecku nazywałby się „russisch" (a więc: rosyjski!). Na to oświadczył dr Korol stanowczo, że do takiego klubu nie wstąpi, bo nigdy nie był Rosyaninem, a pozostanie do śmierci Rusinem i jako poseł z Markowem nie pójdzie. Zostałby chyba jako dziki w parlamencie. Wszczął się na to hałas, obrzucono posła Korola obelgami, poczem wszyscy zgromadzeni wyszli ze sali.

Charakterystyczne, że na zebraniu ruskiem, które się dzień przedtem odbywało w Żółkwi w sprawie utworzenia tam ruskiego gimnazyum, wyrażono posłowi Markowowi pogardę za to, że przemawiał w parlamencie po rosyjsku, że wystąpił z klubu ruskiego i że domagał się wprowadzenia rosyjskiego języka w plan nauk szkół średnich. Również posłowi Hlibowickiemu wyrażono oburzenie. Te obie uchwały pozwalają wnioskować, że ogół wyborców inne zajmie w całej sprawie stanowisko, niż zjazd moskalofilskich 80 mężów zaufania.

Poseł Korol odbyć ma w dalszym ciągu podobne zebrania w innych większych miastach swego okręgu wyborczego (Żółkiew Jaworów-Rawa Ruska) i dopiero z wyniku wszystkich tych zebrań wyciągnie stosowne konsekwencye.

Zjazd w Swinemünde.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 2 sierpnia).

Na przyjęcie cara.

Berlin. Z Swinemünde donoszą: Cesarz odbył tu dziś długą konferencyę z kanclerzem Bülowem. Napływ obcych jest tu ogromny; przybyło zwłaszcza dużo Rosyan. Nadto sprowadzono całe zastępy niemieckich i rosyjskich agentów policyjnych, którym wyznaczono osobny okręt. — Statek ten dziś wypływa na pełne morze. **Car spodziewany jest tu dziś jeszcze lub jutro w nocy.** — Spotkanie się monarchów nastąpi na pokładzie jachtu cesarskiego „Hohenzollern".

Świta carska.

Petersburg. W towarzystwie cara prócz ministra Frederichsa, znajduje się szef kancelaryi ministerstwa dworu generał Mosołow, zaufany cara ks. Orłow i inni.

Z rosyjskiej ambasady w Berlinie wyjechał do Swinemünde attaché marynarki br. Dołgorukow. Także admirał Tirpitz i ambasador rosyjski z Darmsztadu udał się tam.

Zjazd odbędzie się w sobotę lub niedzielę.

Nieobecność pary carskiej w Petersburgu obliczają na ośm dni.

Wypadki w Maroku.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 sierpnia).

Paryż. Jak dzienniki donoszą, tak rząd hiszpański, jak i włoski wysyłają okręty wojenne do Casablanca.

Groźna sytuacya.

Londyn. Wedle informacyj z Paryża, Casablanca było wczoraj otoczone przez tysiące fanatycznych tubylców. Europejczycy uciekają, o ile tylko mogą, mimo trudności, jakie im są czynione. Maurytańczycy przeszkadzają Europejczykom we wsiadaniu na okręty. Zamordowani — byli robotnikami przy francuskich robotach portowych w Casablanca.

Liczba ofiar.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z dobrze poinformowanej strony, że liczba zamordowanych w Casablanca jest większą, aniżeli to podają doniesienia urzędowe. **Zabitych zostało 7 Francuzów, 3 Hiszpanów i 1 Europejczyk nieznanej narodowości.** — Zamordowani byli robotnikami u firmy Schneider, prowadzącej roboty w porcie.

Straszne sceny.

Londyn. Korespondent „Timesu" donosi z Tangeru: Świadkowie rzezi z Casablanca opowiadają, że tłumy krajowców w okrutny sposób pastwiły się nad ofiarami. Pojmanych robotników europejskich zabijano kamieniami, rozbijano im głowy, miażdżono twarze, wybijano im oczy. Gdy ofiary nie dawały już znaku życia, rozrywano ciała na kawały i wrzucano je do morza. Zachodziły przytem rzeczy, jakich oko ludzkie jeszcze nie widziało. Wielu innych Europejczyków zmuszono, aby byli świadkami tych tortur i śmierci swoich ziomków. Na dachach domów stały kobiety marokańskie i krzykiem wyrażały swoją radość z powodu mordów. — Dzienniki tutejsze wyrażają nadzieję, że teraz Francya i Hiszpania wyślą wojsko do Marokko w celu ukarania winnych i przywrócenia pokoju i że żadne inne mocarstwo w tem przeszkadzać im nie będzie.

Opinia rządu francuskiego.

Paryż. Minister spraw zagranicznych Pichon, który przebywał na urlopie, wczoraj wieczorem powrócił do Paryża. W rozmowie z dziennikarzami oświadczył Pichon, że polityczne znaczenie zajść w Casablanca objawia się w tem, że należy dążyć do rewizyi traktatu w Algeciras, widocznie niedostatecznie zredagowanego. Szczególnie zachodzi potrzeba wzmacniania europejskich, a zwłaszcza francuskich wojsk w Marokku.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" ogłasza rozmowę swego korespondenta z przybyłym wczoraj do Karlsbadu prezydentem gabinetu francuskiego, Clémenceau w sprawie zajść w Casablanca. Clémenceau oświadczył, że nie ma dotąd oficyalnych informacyj z Paryża, w sprawie tej jednak kierować się będzie dwiema zasadami: 1) Aby wszelkie trudności zostały uporządkowane w drodze pokojowej; 2) aby na wszelki wypadek postępować w porozumieniu z mocarstwami, które reprezentowane były na konferencyi w Algeciras.

Sułtan wobec rzezi.

Tanger. Wojska sułtana operujące przeciw Rajsulemu, otrzymały rozkaz wstrzymania akcyi. Wojska te palą natomiast w dalszym ciągu wsi. Naczelnik wojsk sułtana Buchda, wysłał do Tetuan kilka głów odciętych od ciała. Bank państwowy na żądanie sułtana, wyasygnował ministrowi wojny 50.000 durosów na wysłanie wojsk do Casablanca.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 2 sierpnia.

Sprawa Bośni na konferencyi w Hadze.

Haga. Konferencyi pokojowej wręczono memoryał, zwracający się przeciw zarządowi Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry. Memoryał wywodzi, że jak długo Bośnią rządzić będą Austro-Węgry, nie będzie spokoju na Bałkanie. Memoryał jest inspirowany przez rząd serbski.

Król Edward w Ischlu.

Wiedeń. Baron Aehrenthal udaje się w przyszłym tygodniu do Ischlu na powitanie króla angielskiego Edwarda.

Anglia i Rosya.

Londyn. W Izbie niższej oświadczył sekr. stanu Grey, że zamierzona umowa z Rosyą ma na celu usunięcie wszystkich kwestyj spornych. Obu państw. Może się to stać zupełnie bez mięszania się w sprawy wewnętrzne obu państw. Gdyby po usunięciu różnic miała powstać przyjaźń, wtedy stopień jej odpowiadać będzie opinii publicznej obu państw.

Krwawa demonstracya.

Spezia. Wczoraj przyszło do antiklerykalnych demonstracyi. Około 1000 manifestantów usiłowało przypuścić szturm na kościół Salezyanów. Żołnierzy obrzucono kamieniami i usiłowano ich rozbroić. Karabinierzy zmuszeni byli dać ognia. Jeden z demonstrantów zabity; dwóch demonstrantów i czterej żołnierze ranni.

Dalsze walki w Korei.

Seul. Biuro Reutera donosi: **Jeden batalion koreański zbuntował się** wczoraj wobec rozporządzenia o rozbrojeniu wojsk koreańskich. Z powodu tego **przyszło do walki, która trwała kilka godzin,** a w której posługiwano się **karabinami i działami.** Walka toczyła się w pobliżu dzielnicy konsulów.

Seul. Biuro Reutera donosi: Podczas wczorajszej walki częścią zabito, a częścią zraniono **50** ludzi. Wiele strzałów padło na budynek amerykańskiego konsula. Europejczycy nie ponieśli żadnej szkody. Walkę ukończono. W mieści panuje spokój.

Londyn. Deputacya koreańska zamierza udać się teraz do prezydenta Roosevelta z prośbą o pomoc, lecz członkowie sami nie spodziewają się tam dobrych skutków swej misyi.

Flota amerykańska na oceanie Spokojnym.

Oysterbay. Sekretarz Roosevelta zawiadamia, że departament marynarki czyni przygotowania celem wysłania floty atlantyckiej na ocean Spokojny.

Waszyngton. Departament marynarki nie otrzymał żadnego protestu ze strony Japonii przeciw wysłaniu floty atlantyckiej.

Epidemia zbrodni.

Nowy Jork. Zbrodnicze napady na kobiety i dzieci szerzą się w zastraszający sposób. W ostatnim czasie znaleziono wiele dziewcząt uduszonych i zniekształconych. Szef policyi oświadczył, że policya ma za mało sił do dyspozycyi, aby wykryć zbrodniarzy. Policya wezwała rodziców, aby nie wypuszczali dzieci bez opieki na ulicę. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 sierpnia. (Giełda południowa.) Marki 117·55. Renta majowa 96·80. Renta koronowa węgierska 92·40. Akcye austr. zakł. kred. 649·50. Akcye węg. zakł. kred. 750·—. Akcye Anglobanku 304·50. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Bankvereinu 534·50. Akcye Länderbanku 432·50. Akcye kolei państwowych 656·50. Lombardy 153·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 590·50. Rima-Muranyi 541·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 182·50. Ruble 253·50.

Usposobienie: spok.

Berlin, 2 sierpnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 203·50. Tow. dyskontowe 166·80. Usposobienie: ciche.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 2 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 —
4% „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% „ „ „	95 50	96 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	95 —	96 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 50	97 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 50	95 50
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	98 50	99 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	94 —

Zygmunta Karasińskiego

Najnowsze ustawy przemysłowe

wraz z dawniejszemi przepisami i objaśnieniami, z dodaniem tekstu niemieckiego obok polskiego, opuściły prasę i są do nabycia we wszystkich większych księgarniach. 3299 1 3

Rządca gospodarczy, żonaty, 45 lat, rz. k., z 25-letnią praktyką w intenzywnych gospodarstwach na Śląsku i w Galicyi, poszukuje posady. **T. J.** poste restante **Brzeźnica** koło Skawiny. 3300 1 5

Posady do objęcia.

Gospodyni do zarządu kuchni restauracyjnej, którąby się mogła wykazać świadectwami, że już w podobnym interesie pracowała, oraz zdolny kucharz jako szef kuchni restauracyjnej, a względnie kierownik tejże z dobremi świadectwami jako kucharz, który zna dokładnie potrawy polsko-francuskie. 2 kelnerów jako płatniczych, władających językiem polskim i niemieckim (francuski pożądany). Pensye zależne od umowy. Zgłosz. do restauracyi Hotelu Saskiego. 3303 1 3

Powozy

kuczerfaeton wiedeński na gumach, kuczerfaeton z budą, lando, karety, wozki resorowe i zwykłe, nowe i używane do sprzedania w pracowni powozów

Ignacego Grządziela

w Podgórzu, ul. Wielicka l. 7.

Przyjmuje się reperacye wchodzące w zakres robót kowalskich, stelmaskich, siodlarskich i lakierniczych. 3293 1 10

Przy inteligentnej rodzinie

(żyd.) znajdzie umieszczenie z utrzymaniem **student lub studentka.** Pokój osobny, Fortepian w domu. Ewentualnie pomoc w naukach **przez ukończoną słuchaczkę uniwersytetu.** Zgłoszenia pod G. przyjmuje gł. Agencya Dzienników, Kraków, Sławkowska 2. 3301 1 3

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą, mający zamiar oddać się zawodowi aptekarskiemu, może znaleść miejsce w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie.** 3302 1 0

Stancya dla trzech chłopców, dobrze wychowanych, z niższych klas II szkoły realnej w Krakowie. Na miejscu uczeń klasy 7 i Francuzka. — Siemiradzkiego l. 14, II p. 3304 1 6

Poszukuje się

agenta podróżującego

z własnym wozem i końmi dla rozsprzedaży szat kościelnych za prowizyą.

Wymagana **kaucya 4000 K w gotówce lub odpowiednia gwarancya.**

Oferty lub zgłoszenia osobiste pod **Liturgia, Krosno.** 3297 1 6

Telegram!!!

3 pierwsze
3 drugie
3 trzecie nagrody
zdobyły samochody

Laurin & Klement

w konkurencyi dla voitur i motocykl 24, 25 i 26 maja b. r. na drodze Wiedeń-Klagenfurt-Grac-Wiedeń.

Zastępstwo 384 20 20

E. Rudawski, ul. Długa l. 34.

Fabryki cegieł, dachówek

drenów, cementu, wapna itp. projektuje.

Analizy surowca i **badanie** terenów przeprowadza Biuro techniczno-budowlane dla przemysłu ceramicznego inż. 1962 26 0

ROMANA Z. CIESIELSKIEGO

w Podgórzu, Floryana 5.

L. 1416/7. 3278

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy rzeźni miejskiej wraz z wewnętrznem urządzeniem w Dąbrowie, rozpisuje się licytacyę zapomocą ofert pisemnych, które do **dnia 10 sierpnia 1907** godziny 12 w południe do tut. Zwierzchności gminnej wnosić należy.

Cena kosztorysowa budowy rzeźni wynosi 25.279 koron.

Wadyum licytacyjne wynosi 10% sumy kosztorysowej, które oferenci razem z ofertą złożyć winni.

Bliższych wyjaśnień co do warunków budowy udzieli Zwierzchność gminna, a plany można przejrzeć w kancelaryi gminnej.

Równocześnie z rzeźnią wybudowaną ma być lodownia, a budowa ta może być oddaną temusamemu przedsiębiorcy jako budowa pozakosztorysowa wedle planu i kosztorysu, które później zostaną sporządzone.

Zwierzchność gminna

Dąbrowa, dnia 29 lipca 1907.

Burmistrz:
Krasicki.

Teatr Rozmaitości
w Parku krakowskim

Program ważny od 1—15 sierpnia:

Georg and Adelaine, scena żongler z tresowanym psem.
Auerl Daree, śpiewaczka z modnym repertuarem
The Hartfords, ćwiczenia na rowerze.
Arnoldi i syn, parterowi ekwilibryści.
Burton Mayo, gimnastycy na reku.
Erica Panita, wirtuozka na flecie.
Emil Varady, humorysta i komik charak.
La Perle, taniec z oświetleniem elektrycznem.

Restauracya renomowana.

Po przedstawieniu **koncert** orkiestry własnej do godz. 1 w nocy. 3260 87 0

Skład fortepianów.
W. Barabasz

Kraków, Rynek, l. 39, I. p. Linia A-B

Dom W-go Wł. Fischera.

3291 2 25

Flirt towarzyski

czyli 1000 pytań i odpowiedzi na 50 kartonach w ozdobnym futerale cena **1 kor.** z przesyłką 1 kor. 10 h. **A. Staudacher i Sp.** księgarnia w Stanisławowie. Na składzie w każdej księgarni. 3204 3 10

Komitet wykonawczy

Wystawy przemysłowo - rolniczej w Wadowicach poszukuje **przedsiębiorcy** dla objęcia **restauracyi i cukierni** od 24 sierpnia do 7 września na placu wystawy, w czasie której odbędą się wiece, zjazdy, konferencye, rauty i festyny. — Kaucya pożądana. Oferty należy wnosić do 10 sierpnia.

3254 2 2 **Dyrekcya wystawy.**

Świeży 1907

Sok malinowy

z górskich jagód, surowy lub cukrzony, ma do pozbycia w większej ilości 3245 3 6

Jan Michnik w Bochni.

Kraj. Tow. wzajem. pomocy posagowe, przemysłowe, pośmiertne

„Providentia"

we Lwowie, ul. Głowińskiego, w każdej miejscowości szuka zastępców i w całym kraju.

Zgłoszenia do inspektoratu Towarzystwa, **Spas via Sambor.** 3271 2 3

Praktykant

w wieku 14—15 lat potrzebny zaraz do handlu korzennego i wyszynku. — Wiadomość: Starowiślna 27. 3270 3 3

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla PP. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya, Beamten-Vereinu** we Lwowie, ul. Kopernika l. 28. 3037 13 13

L. 1641. 3271 1 3

KONKURS.

Celem obsadzenia posady **sekretarza** Tarnobrzeskiej Rady powiatowej z dniem 1 września 1907 rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że posiadają studya prawnicze, praktykę administracyjną, tudzież, że nie przekroczyli 40 roku życia.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 2600 kor. i dodatek na mieszkanie w kwocie 500 kor.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie a to w myśl § 41 i 47 przepisów tutejszego statutu i regulaminu służbowego.

Udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu **do dnia 15 sierpnia 1907.**

Z Wydziału Rady powiatowej

w Tarnobrzegu, dnia 18 lipca 1907.

Prezes:

Zbigniew Horodyński w. r.

SŁABOŚĆ MĘSKĄ

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.

DRA RETAU'A

OCHRONA WŁASNA

Cena wydania polskiego 2 kor.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej, odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 21 (Niemcy). 640 18 36

Bazar Krajowy

w Krakowie,

róg ulicy Brackiej i Głównego Rynku l. 20,

poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych stałych, wyroby krajowe:

Powszechnie znane ze swej trwałości i praktyczności Sandały Kneipowskie i Krypcie góralskie damskie, męskie i dziecięce. 2321 3 0

Zarząd Bazaru.

C. i k. Oddział budownictwa wojskowego 1 korpusu.
Nr 2000/V. K.

Rozpisanie oferty.

W celu zabezpieczenia robót budowlanych, dostaw i innych pobocznych świadczeń przy budowie szpitala załogowego Nr 15 w Krakowie, oznaczonych według kosztorysu okrągło na kwotę 1,890.000 koron, odbędzie się

dnia 16 sierpnia 1907 o godz. 12 w południe

w kancelaryi oddziału budownictwa wojskowego 1 korpusu (Stradom 10) pisemna rozprawa ofertowa.

Bliższe warunki tej rozprawy ofertowej można przejrzeć w czasie od 31 lipca do 14 sierpnia 1907 co dzień od godziny 9 rano do 1 w południe w wymienionym oddziale budownictwa wojskowego.

Kraków, dnia 29 lipca 1907.

Komisya nadzorcza c. i k. oddziału budownictwa wojskowego 1 korpusu.

K. u. k. Militärbauabteilung des 1. Korps.
Nr. 2000/V. K.

Offertausschreibung.

Zur Sicherstellung der beim Neubaue des Garnisonsspitales Nr. 15 in Krakau vorkommenden Bauarbeiten, Lieferungen und Nebenleistungen in veranschlagten Kostenbetrage von rund 1,890.000 Kronen findet,

am 16. August 1907, um 12 Uhr mittags

in der Kanzlei der Militärbauabteilung des 1 Korps (Stradom 10) eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Die näheren Bedingungen für diese Offertverhandlung können in der Zeit vom 31. Juli bis 14. August 1907 täglich von 9 Uhr früh bis 1 Uhr nachmittags bei der gennanten Militärbauabteilung eingesehen werden.

Krakau, am 29. Juli 1907.

Verwaltungskomission der k. u. k. Militärbauabteilung des 1. Korps. 3241 3 3

Najlepsze powleczenie podłogi!

FRITZELACK

Najwydatniejsze! Najtrwalsze!

Przeto w użyciu najtańsze.

Skład w Krakowie: Reim i Ska, Rynek główny, w Oświęcimie: Jakób Tobias, w N. Sączu: L. Lichtmann, w Tarnowie: Władysław Brach.

Przy kupnie laku Fritzego trzeba uważać na oryg. opakowanie z czerwoną etykietą, prawnie chronioną i nie przyjmować w innem opakowaniu. 1383 7 10

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania agentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowe

„Austro-Americana"

Generalna agencya dla Galicyi i Bukowiny, oraz zastępstwo austr. i p. n. Lloydu

GOLDLUST i SKA

Kraków, ul. Lubicz l. 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".**

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:

Generalna Agencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

Goldlust i Ska **Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego;**

Lwów, ulica Na Błonie l. 2 — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne agencye. 2896 30 0

Nadszedł świeży transport do

DOMU SZWAJCARSKICH HAFTÓW

Kraków, plac Dominikański 2,

wielki wybór bluzek, haftów, sukien haftowanych, koronek, także gipiurowych. Firanki, story i kapy tiulowe. Aplikacye jedwabne do sukien. Woalki i rękawiczki koronkowe.

Ceny fabryczne. 3040 7 0

Nowojorska Germania
Towarzytwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.
Generalna Reprezentacya dla Austryi: Wiedeń I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539.686.228·—.	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„ 176.528.370·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905	„ 30,748.986·—.	
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2,215·336·—.	13,934.003.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—.	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet, gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku;** a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) Po 3-letnim ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenie towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

GENERALNA AGENCYA DLA GALICYI ZACHODNIEJ:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami, nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 1070 21 26

Buliony i pasztety

1 kg. pasztetu z drobiu . . . . złr. 2·50
1 kg. bulionu . . . . złr. 4·—

wysyła już nie z Krakowskiego hotelu w Krakowie, lecz przez sezon letni z Krynicy

DYONIZY CHRABĄSZCZ

3165 Krynica, willa „pod Dębem". 6 10

Panna z dwuletnią praktyką biurową, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, najchętniej na prowincyi. **S. S.** poste restante **Tarnów,** dworzec. 3275 2 5

Rabka

Słone. — Willa Regina.

Pokoje do wynajęcia w 3 sezonie po zniżonej cenie. Obiady. Mleczarnia, łazienka tamże na miejscu. 3242 3 3

Kamienica jednopiętrowa ze skrzydłem dwupiętrowem — poza domem duży ogród — w Krowodrzy przy Krakowie, z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość u p. Jana Szymańskiego w Krowodrzy l. 138, I piętro, między godziną 3 a 5 po południu. 3259 2 3

W domu l. 3 przy ul. św. Anny

całe trzecie piętro

do wynajęcia od 1-go października.

Oglądać można od 10—12 i od 2—5. 3084 18 0

Poszukuję podagentów

do terminowej sprzedaży bawełny. Zgłoszenia pod **„R. Z. 127"** przyjmuje **Rudolf Mosse, Liberzec,** Czechy. 3247 3 3

Zastępcy

w każdej miejscowości poszukiwani do rozpowszechniania artykułów nowych, bardzo pokupnych. Zgłoszenia **J. Rembacz, Lwów,** Sapiehy 19, dom handlowy. Marka na odpowiedź. 3109 7 7

Samodzielnego buchaltera

bilansisty, mogącego wykazać się odpowiedniemi swiadectwami, poszukuje się na prowincyę. Reflektuje się tylko na siłę pierwszorzędną. Zgłoszenia z odpisami świadectw pod **„Samodzielny"** poste restante **Kraków.** 3234 5 5

Konkurs.

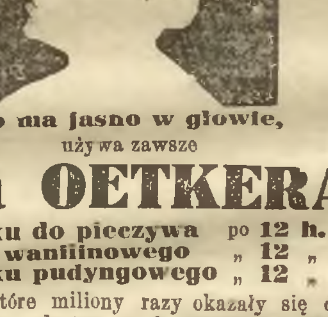
Przy izrael. konc. prywatnej szkole ludowej z językiem wykładowym polskim i niemieckim w Zabłociu ad Żywiec, jest z dniem 1-go września 1907 do obsadzenia posada egzaminowanego **nauczyciela,** względnie **nauczycielki.**

Początkowa płaca wynosi 1200 K.

Podania z załącznikami należy wnosić na ręce Zarządu izraelickiej szkoły ludowej w Zabłociu ad Żywiec najdalej do **dnia 20 sierpnia 1907.**

Prezes izr. gminy wyznaniowej

3274 2 3 **Dr Broder.**



Kto ma jasno w głowie,

używa zawsze

Dra OETKERA

proszku do pieczywa po 12 h.
cukru waniliinowego „ 12 „
proszku pudyngowego „ 12 „

Przepisy, które miliony razy okazały się dobrymi, można dostać za darmo w **przedniejszych** handlach kolonialnych i składach aptecznych każdego miasta. 23 27 26

Zawiadomienie!

Od 6-go lipca br. adres zmieniony. Obecnie ul. **Karmelicka róg Batorego l. 37. II. piętro**

Kamienie
Syberyjskie i Uralskie

dla wszelkiej biżuteryi

a mianowicie

Chryzolity, topazy różowe, złote i hyacyntowe, ametysty, beryle, akwamaryny, turmaliny o pięknych barwach, fenakity, rubiny, aleksandryty, szmaragdy, szafiry, chalcedony, almandyny, księżycowe i chryzoprasy (kamienie szczęścia), oraz kamienie do kontuszów i karabel. Kamienie chętnie się pokazuje bez obowiązku kupna. 3195 4 6

P. S. PP. kupcom, potrzebującym kamieni do sprzedaży, odlicza się rabat.

Przygotowuję

z pewnym wynikiem do egzaminu profesorskiego z języka niemieckiego. — Zgłoszenia pod **„Daradiridatumtarides"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 3196 4 6

Niebywała sposobność

do nabycia w Zakopanem 2 wille z ogromnemi zalesionemi parcelami, z których jedna łączy ul. Chałubińskiego z ul. Zamoyskiego (2 frontu). Nadto 2 domy czynszowe z sklepami na Krupówkach, ogromna parcela budowlana na hotel etc. w Jaszczurówce. Z powodów rodzinnych warunki kupna możliwie najkorzystniejsze. —

Bliższych wyjaśnień udzieli **Dr Wieselman,** lekarz **w Zakopanem.** 2553 16 16

W Chabówce

obok dworca kolejowego pod l. 52, jest do sprzedania dom składający się 7 ubigacyj i parceli. Do tego należy koncesya restauracyjna i na wyszynk wina. Cena przystępna. Zgłoszenia **Ant. Dudowa, Chabówka.** 3219 2 6

MERAN

Pensyonat Mignon

właściciel **Em. Kweton**

(przedtem Drowa M. Dobrowolska),

poleca piękne południowe pokoje z balkonami. Leżalnie i wszelkie wygody. Kuchnia francusko-polska. Ceny umiarkowane. Wszelkich wyjaśnień udziela w języku polskim właściciel pensyonatu.

3121 2 3 *Em. Kweton.*

Wina węgierskie!

Beczułka 4¼ l. opłatnie, białego lub czerwonego przyjemnego, smacznego z poręczeniem, naturalnego z 1906 r. 1·80 złr. i 1902 2 złr., z 1897 r. 2·30 złr., z 1890 r. 2·75 złr. leczniczego z 1879 b. dobrego 4·90 złr. Przy większym odbiorze taniej. **L. Altneu, Versecz 8. Węgry.** 2989 8 10

Administracya
Wapienników i Kamieniołomów
Miejskich

pod kierownictwem Magistratu **w Podgórzu** — sprzedaje po cenach przystępnych

Wapno skaliste

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo - lekarskiej w Krakowie 1900 r. **Wapno gaszone i Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał, zwanych „Krzemionkami" i „Skałą Twardowskiego" **Kamień budowlany, brukowy i szuter.** Zamówienia przyjmuje: Kasa miejska w Podgórzu telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, telefon Nr. 162. 1049 12 0

Doniesienie.
Kto chce sprzedać lub kupić szybko i dyskretnie

realność lub interes każdego rodzaju, hotel, willę, gospodę, dobra, cegielnię, lecznicę i t. d. tu lub na prowincyi, albo też poszukuje **pożyczki hipotecznej lub udziału,** niech się zwróci z zaufaniem do znanej z rzetelności

„Erste Realitäten-Verwaltung", Wiedeń, VIII.,

Albertgasse 30. — Przedsiębiorstwo pierwszej klasy, rzetelne, bardzo wielkie i fachowo prowadzone. Zastępstwa we wszystkich krajach Austro-Węgier i w państwach ościennych. Generalny zastępca jest tu obecny. Jeżeli sobie kto życzy, żeby go odwiedził bezpłatnie w celu porozumienia się, niech prześle zaraz wiadomość pod powyższym adresem.

Największy zakład pośrednictwa między Wiedniem a prowincyą. 3255

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 1992 62 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.